



# NASZA RODZINA

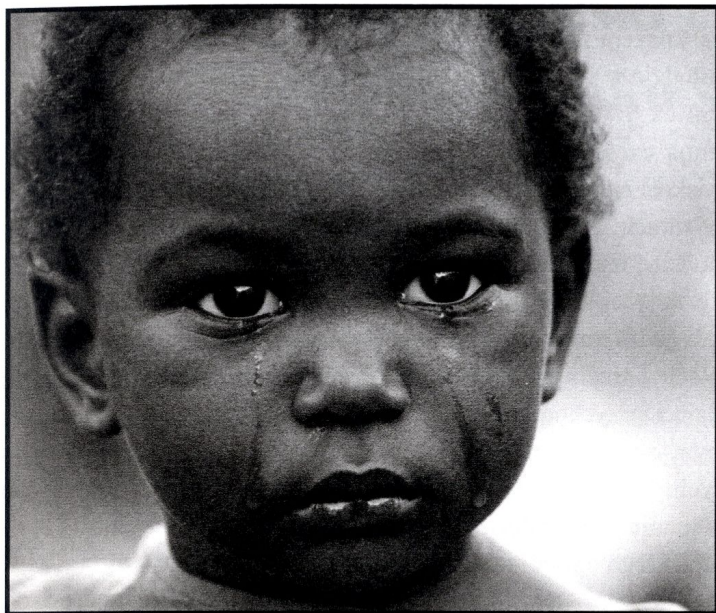
MIESIĘCZNIK PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU Nr 56 - 57 Styczeń - Luty 2017



**BYĆ DOBRYM JAK CHLEB**

# Obrzęd namaszczenia chorych





Od kilku lat prowadzone przez pośrednictwo Siostr Klawerianek misyjne dzieło Adopcji Serca w naszej parafii rodzi wiele dobra w świecie oraz w naszej wspólnotcie. Przez dwa tygodnie, podczas ferii zimowych, wraz z ks. Bartoszem, byłem świadkiem tych wielkich rzeczy, wielkiego dobra i miłości. Jak dużo tego dobra dokonuje się w ukryciu i bez wielkiego rozgłosu. Tak wiele słów wdzięczności usłyszeliśmy od dzieci i rodziców dzieci adoptowanych. Tak często płynęły łzy wdzięczności, zapewnienie o pamięci i modlitwie oraz słowa cichej nadziei, że ta pomoc, tak bardzo potrzebna nie ustanie.

Na 970 dzieci objętych adopcją na Wyspach Zielonego Przylądka aż 58 jest adoptowanych przez naszą parafię /50 w rodzinach oraz 8 przez parafię/. Z zebranej każdego miesiąca makulatury ośmioro dzieci ma codziennie trzy posiłki w przedszkolu, przybory szkolne i coś do ubrania. Udało się spotkać całą „Naszą Ósemkę” oraz wiele innych adoptowanych dzieci.

#### **Ale może trochę wiadomości o samych wyspach.**

Okolo 600 kilometrów na zachód od wybrzeży Afryki na wysokości Mauretanii i Senegalu leżą mało u nas znane wyspy, tworzące Republikę Zielonego Przylądka /Cabo Verde/ - jeden z najuboższych krajów regionu.

Wyspy mają wulkaniczne pochodzenie, w archipelagu jest ich dziesięć. Do tego trzeba doliczyć jeszcze pięć drobnych i rzadko odwiedzanych skalistych wysepek. Razem daje to jakieś 4 tysiące kilometrów kwadratowych powierzchni na której zamieszkuje ponad 506 tysięcy ludzi.

Niektóre z wysp są bezludne, natomiast inne słyną z plantacji kawy, herbaty, tropikalnych owoców, trzciny cukrowej

i hodowli bydła. Wyspy Zielonego Przylądka znane są z bardzo zróżnicowanej przyrody, ewenementem państwa są duże żółwie, zamieszkujące pobliskie wody.

Do czasu przybycia na Wyspy Portugalczyków w XVw. pozostawały one niezamieszkałe. Dzisiejsi mieszkańcy są potomkami niewolników sprowadzanych do pracy (głównie z terenu dzisiejszego Senegalu) oraz portugalskich kolonistów.

W latach 1500–1620 wyspa Santiago była głównym centrum światowego handlu afrykańskimi niewolnikami. Część z nich była osadzana na miejscu i wykorzystywana do pracy na plantacjach. W następnych latach znaczenie Wysp w tej dziedzinie nieco spadło; ponowny rozkwit handlu niewolnikami rozpoczął się na początku XVIII wieku i był związany z ich dostawami do angielskich kolonii w Ameryce Północnej.

Wnętrza wysp są górzyste z najwyższym szczytem Pico do Fogo – 2829 m n.p.m., będącym aktywnym wulkanem (ostatnia erupcja w 2014 r.) Wszystkie, oprócz wyspy Santa Luzia, są zamieszkałe. Główne miasta to Praia (130 tys. mieszkańców) i Mindelo (70 tys. mieszkańców). Ponad połowa ludności zamieszkuje główną wyspę archipelagu Santiago.

Do 1975 roku Cabo Verde było portugalską kolonią. Sąd oficjalnym językiem kraju jest portugalski, choć ludzie mówią tu także kreolskim - wyspiarską mieszanką kilku zachodnich i afrykańskich języków. Ludność to przede wszystkim białoczarni mieszkańcy czyli Mulaci.

Wielki problem to samotni rodzice lub osoby żyjące w wolnych związkach, jedynie ok. 20% dorosłej populacji zawarło formalny ślub. Zwyczaj niezawierania małżeństw jest spuścizną portugalskiego systemu prawnego, który zabraniał małżeństw pomiędzy wolnymi a niewolnikami.

Główną gałęzią gospodarki jest rolnictwo – na potrzeby własnego rynku uprawia się m.in. kukurdzę, ziemniaki, maniok, groch, a ponadto – zarówno na własne potrzeby, jak i na eksport – orzechy kokosowe, trzcinę cukrową, banany i daktyle. Uprawa roli jest utrudniona przez skrajnie suchy klimat – na wielu wyspach jest zbyt mało wody, by prowadzić działalność rolniczą. Każdy skrawek urodzajnej ziemi wykorzystywany jest do uprawy. Na zboczach gór w ciągu wieków wybudowano tysiące kamiennych tarasów na których tutejsi chłopcy sadzą trzcinę cukrową, kukurdzę i warzywa. Czasami tarasy położone są tak niewiarygodnie wysoko na stromym zboczu, że mimo woli zastanawiałem się czy warto wdrapywać się z takim poświęceniem dla tej jednej grządki... Ziemi uprawne stanowią ok. 16% powierzchni kraju.

*Bóg wstąpił nie tylko w ciało ludzkie, Bóg wszedł całkowicie w życie ludzkie.*

*Kard. Stefan Wyszyński*

Pierwszego dnia pojechaliśmy na odpust ku czci św. Amaro pustelnika do Tarrafal. Wielkie święto – kilkanaście tysięcy osób, w tym bardzo dużo dzieci i młodzieży. Natomiast po powrocie, w parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Assomadzie, dzieci adoptowane z tego miasta wraz ze swoimi rodzicami zaprosiły nas na „wieczór kultury”. Było to powitanie oraz podziękowanie dla wszystkich rodziców adopcyjnych z Polski. Cały program, wszystkie występy, dzieci przygotowały same. Było ok. 200 dzieci.

Kolejny dzień to całodzienna wyprawa misyjna w góry. Odwiedziliśmy dwie wioski: Achada Leite /30 dzieci adoptowanych/ oraz Chako /110 dzieci adoptowanych/. W tej ostatniej ze względu na położenie i odległość Msza św. jest odprawiana tylko 2 razy w roku. Na zakończenie Mszy św. podziękowała mama i tato w imieniu wszystkich rodziców za adopcję z prośbą by te słowa przekazać w Polsce. Ale niesamowite wrażenie zrobił kilkunastoletni Marsel, który żywiołowo podziękował i obiecał w imieniu dzieci, że wszystko zrobią by dobrze się uczyć i nie zawieść rodziców adopcyjnych. Pojawiły się lzy...

To w tej wiosce spotkaliśmy młodego mężczyznę z dwójką synków – bliźniaków na rękach. Kiedy rok temu urodzili się, żona podczas porodu zmarła. Mając już trójkę dzieci postanowił sprzedać jednego z nich za trzy (!) euro, ponieważ doszedł do wniosku, że nie da rady ich wychować. Dzięki s. Jolancie, która obiecała znaleźć rodzinę z Polski jaka ich zaadoptuje, syn został z ojcem. Teraz przyszedł pokazać i pochwalić się że dzieci nie sprzedał.

Dużą rolę odgrywa rybołówstwo, jednak możliwości połowowe nie są w pełni wykorzystane przez lokalnych rybaków. Powodem tego jest niski poziom technologiczny miejscowych rybaków; większość ryb łowionych na wodach Republiki wpada w sieci zagranicznych łowców. Spore znaczenie ma także związane z rybołówstwem przetwórstwo ryb. Głównym gatunkiem połowowym jest tuńczyk. Oprócz ryb łowi się i przetwarza m.in. langusty.

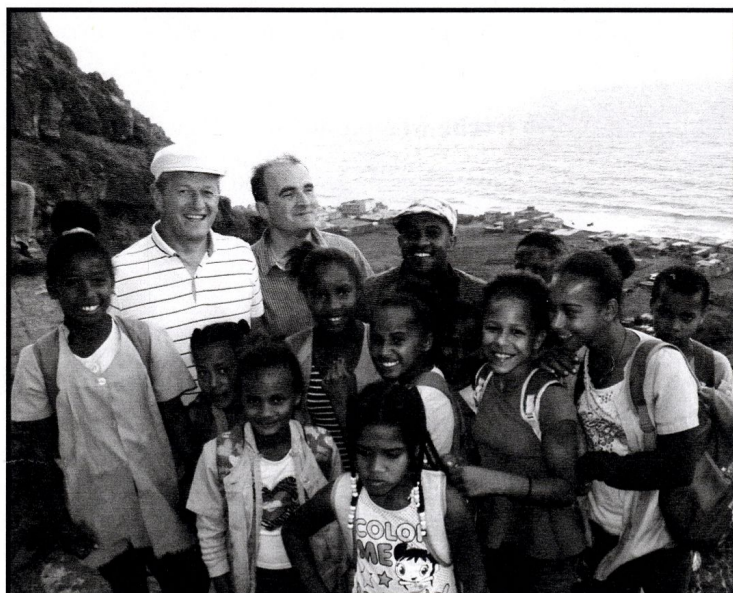
W wyniku niedostatku opadów słodka woda jest tu rarytatem i normalnym widokiem są kobiety niosące na głowach wodę z wioskowej studni do domu. Często spotykaliśmy również dzieci idące po wodę. Jedynie w największych miastach są instalacje do odsalania wody morskiej. Powodem wyjazdu była chęć odwiedzenia adoptowanych dzieci, dlatego nie poleciliśmy przez biuro turystyczne, ani nie nocowaliśmy w hotelach. Liczyliśmy się z trudnościami, ale tylko w ten sposób mogliśmy zobaczyć realia tamtejszego życia. Jednocześnie doświadczyć wielkiej dobroci, życzliwości i ciepła tubylców.

Już na lotnisku w Prai, późno po północy, zostaliśmy zaskoczeni radosnym powitaniem przez ok. 20 osobową grupę młodzieży wraz z siostrami /s. Jolantą i s. Regina/. Po pokonaniu ok 70 km. dotarliśmy do Assomady, gdzie siostry wynajmują część domu i tu pozostaliśmy na kilka dni. Pierwszym zaskoczeniem był brak wody. Wprawdzie była łaźienka, ale w rurach woda, jak powiedziała siostra pojawiała się z raz na miesiąc i nikt nie wiedział kiedy. Dlatego trzeba było korzystać ze stojącej beczki. Wraz z s. Jolantą byliśmy na 6 wyspach odwiedzając slamsy – domy z kamieni, worków foliowych, blach i trzciny. Mieliśmy okazję wejść do kilku szkół, gdzie dzieci przychodzą boso. Byliśmy w domu starców, prowadzonym przez siostry, w którym spotkaliśmy zabranych z ulicy tych, którzy przeżyli trąd czy inne choroby. Spotkaliśmy wielu wspaniałych tamtejszych kapłanów, pełnych entuzjazmu i apostołskiego optymizmu.

Aby opisać wszystko, nie wystarczy stron tego numeru. Był to niezapomniany, choć trudny wyjazd. Zobaczyliśmy inny świat; wielką nędzę materialną, ale jeszcze bardziej bolesną moralną. Jednak tak jak zawsze w trudnych warunkach doświadcza się wiele miłości i dobroci. Tak wiele padło słów wdzięczności od rodziców, dzieci i kapłanów. Z dumą myślałem o naszej sanockiej parafii gdy ks. kardynał Arlindo w Prai, a później ks. biskup Ildo w Mindelo dziękując podkreślali, że jest to jedyna parafia na świecie, w której jest tyle dzieci adoptowanych z Wysp Zielonego Przylądka.

Choć często słyszymy o znieczulicy w świecie, to jednak jest tak dużo dobra, choć może cichego i ukrytego. To dobro jest wśród nas..., może sami czasem o tym nie wiemy....

ks. Piotr - proboszcz



*Nienawiść można uleczyć tylko miłością.*

*Kard. Stefan Wyszyński*

# List pasterski Episkopatu Polski z okazji Roku św. Brata Alberta

*Drodzy Bracia i Siostry!*

Motywelem przewodnim dzisiejszej liturgii słowa jest radosna nowina o Emmanuelu – Bogu bliskim każdemu z nas. O Bogu, który jest blisko nie tylko dla tych, którzy z troską Go szukają, ale również o Bogu, który pragnie bliskości tych, którzy poprzez różnego rodzaju nieszczęścia, porażki życiowe czy moralne zagubienie utracili poczucie Jego obecności. Szczyt owego zbliżenia się Boga do człowieka stanowi Wcielenie Bożego Syna, przyjście na świat poczętego z Maryi Dziewicy Jezusa Chrystusa, który „zbawia swój lud od jego grzechów” (Mt 1,21). Przeżywamy aktualnie ostatni tydzień liturgicznego czasu Adwentu, przygotowując się do świętowania narodzenia Emmanuela, Boga, którego pragnieniem jest bycie z nami.

## 1. Rok św. Brata Alberta – kontekst, motywy oraz cel

Z dniem Bożego Narodzenia wiąże się w tym roku specjalna okoliczność. Sto lat temu, właśnie w ten dzień, gdy w południe dzwony wzywały do modlitwy Anioł Pański, narodził się dla nieba św. Brat Albert, opiekun nędzarzy i wydziedziczonych – „Brat naszego Boga”, jak trafnie określił go Karol Wojtyła. Setna rocznica śmierci stanowi dobrą okazję, by przybliżyć wszystkim tę niezwykłą postać poprzez ogłoszenie roku 2016 /2017 Rokiem św. Brata Alberta.

Rok poświęcony uczczeniu tego szczególnego Patrona Miłosierdzia stanowi doskonałą kontynuację zakończonego niespełna miesiąc temu przez papieża Franciszka Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia. „Miłosierni jak Ojciec” to hasło, które przyświecało nam w tym czasie i wzywało do odnowienia wiary w Boga – miłosiernego Ojca. Tak odnowiona wiara na skutek doświadczenia Bożej dobroci, przynieść powinna owoce w postaci przemiany serca, które otrzymuje nową wrażliwość, niejako nowe spojrzenie na otaczający nas świat. Prawdziwa przemiana serca z konieczności wyraża się na zewnątrz, w pełnym oddaniu miłosiernym działaniu na rzecz bliźnich. Taki był właśnie cel tego łaski czasu dla Kościoła ukazany nam przez papieża Franciszka: „aby uczynić świadectwo wierzących jeszcze mocniejszym i skuteczniejszym”. W bezpośrednim następstwie Jubileuszu Miłosierdzia mamy okazję przyjrzeć się bliżej osobie św. Brata Alberta, który wyraziście ukazuje nam, jak w praktyce urzeczywistniać chrześcijańskie miłosierdzie.

W roku 2016 w naszej Ojczyźnie również przeżywalismy 1050. rocznicę Chrztu Polski. Okres ponadtysiącletnich dziejów chrześcijaństwa w naszym Narodzie zaowocował niezliczoną rzeszą świadków wiary: świętych i błogosławionych, osób duchownych i świeckich, tych którzy zostali wyniesieni na ołtarze, jak i tych ukrytych i nieznanych. Niewątpliwie do grona znaczących postaci w dziejach Polski należy św. Brat Albert, jako świadek miłosiernej miłości, zwłaszcza wobec ludzi ubogich i opuszczonych. Rok poświęcony św. Bratu Albertowi wpisuje się dobrze jeszcze z jednego powodu w całość działań duszpasterskich Kościoła w Polsce. Temat określający charakter tego roku brzmi: świadectwo i misja, a hasłem które mu przyświeca są słowa zaczerpnięte z Ewangelii: „Idźcie i głosście” (por. Mk 16,15). Jedną z zasadniczych misji chrześcijan to czynne miłosierdzie, miłość, która przejawia się w konkretnym działaniu. Święty Brat Albert jest bez wątpienia wyrazistym świadkiem niesienia Ewangelii ubogim..

Pragniemy więc w sposób szczególny w nadchodzącym czasie ukazać tę wyjątkową osobę, jako wzór oraz patrona czynnej miłości bliźniego. Ojciec ubogich, jak nazywamy często św. Brata Alberta, może nas nauczyć jak w praktyce wypełnić nakaz Jezusa: „Bądźcie miłosierni, jak miłosierny jest wasz Ojciec w niebie”. Potrzeba nam takich świadków, aby nasze serca nie stygły, były wciąż i na nowo uwrażliwione na niezliczone biedy ludzkie, abyśmy stale w naszym postępowaniu byli inspirowani „wyobraźnią miłosierdzia”. Brat Albert wskazuje nam jak możemy otworzyć nasze serca „na tych wszystkich, którzy żyją na najróżniejszych peryferiach egzystencjalnych, które często dzisiejszy świat stwarza w sposób dramatyczny”.

*Najlepiej człowiek prosi, gdy dziękuje.*

*Kard. Stefan Wyszyński*

## 2. Adam Chmielowski – św. Brat Albert: powstaniec, malarz, święty opiekun ubogich

Kim był św. Brat Albert, cóż niezwykłego było w tym niepozornym „szarym mnichu”, którego klasztorem stał się świat materialnej i moralnej nędzy? Czym zasłużył sobie na miano, którym określali go współcześni: „Najpiękniejszy człowiek swojego pokolenia”?

Adam Chmielowski, bo tak brzmi jego świeckie imię i nazwisko, przyszedł na świat 20 sierpnia 1845 r. w Igołomi pod Krakowem. Pochodził z rodziny zubożałej szlachty. Wcześniej stracił obojga rodziców – ojca, gdy miał 8 lat a matkę, gdy miał 14.

Z domu rodzinnego wyniósł solidne podstawy życia religijnego oraz gorący patriotyzm. Na tyle silny, że w siedemnastym roku życia jako jeden z pierwszych zaciągnął się w szeregi powstania styczniowego. W bitwie pod Mełchovem

30 września 1863 r. został ciężko ranny w skutek czego amputowano mu nogę. Dozgonnie naznaczony został stygmatem miłości Ojczyzny.

Po klęsce powstania musiał udać się na emigrację. Był to czas, kiedy zwrócił się w kierunku sztuki. W latach 1870-1874 podejmuje systematyczne kształcenie w Akademi Sztuk Pięknych w Monachium. Maluje pierwsze obrazy i rozpoczyna artystyczną karierę. Znawcy przedmiotu zaliczają go do prekursorów polskiego impresjonizmu. Chmielowski uważał, że sztuka nie stanowi wartości samej w sobie, lecz powinna służyć wartościom wyższym, z których na pierwszym miejscu stawiał wartości religijne. Pragnął „sztukę i talent i myśli Bogu na chwałę poświęcić”. W tym celu porzuca świat i wstępuje do nowicjatu oo. jezuitów. Po kilkumiesięcznym pobycie w zakonie odkrył, że Pan Bóg przewidział dla niego inną drogę powołania i misji.

Zwraca się w kierunku pogodnej duchowości św. Franciszka z Asyżu oraz jego idei Trzeciego zakonu dla świeckich. Stał się Patronem i Orędownikiem ludzi ubogich, wydziedziczonych, zepchniętych na „egzystencjalne peryferia”. Spotkanie z nędzą ogrzewalni miejskiej na krakowskim Kazimierzu, z nieludzkimi warunkami, w jakich przebywał tam tłum nędzarzy, poruszyło go dogłębnie. Postanowił, że ludzi tych w tak przerażającym położeniu nie pozostawi samych sobie i zdecydował się nimi zamieszkać. Wkrótce objął zarząd nad miejską ogrzewalnią i przekształcił ją w przytulisko, gdzie każdy potrzebujący mógł znaleźć pożywienie, dach nad głową a przede wszystkim miłosierne serce. Chcąc w pełni realizować swą misję, 25 sierpnia 1887 r. przywdział habit Trzeciego zakonu św. Franciszka, od tego też czasu zaczął posługiwać się nowym imieniem: Brat Albert. Rok później złożył śluby zakonne. Aby sprostać tak wymagającemu zadaniu, jakim była opieka nad rzeszą ubogich, Brat Albert potrzebował współpracowników. Tak powstała nowa wspólnota zakonna nazwana przez Założyciela Braćmi Posługującymi Ubogim Trzeciego Zakonu św. Franciszka, popularnie zwana albertynami. Za umowną datę powstania zgromadzenia przyjęto rok 1888. Trzy lata później, w dniu 15 stycznia 1891 r. habit zakonny przybrały pierwsze Siostry Posługujące Ubogim – siostry albertynki, które podjęły się opieki nad ubogimi kobietami.

Istnienie obu zgromadzeń Brat Albert oparł na zasadzie ewangelicznego ubóstwa. Ojciec ubogich nie chciał posiadać niczego na własność, ani osobiście, ani wspólnotowo. Był przy tym spokojny o rozwój swoich dzieł, ponieważ bez zastrzeżeń ufał Bożej Opatrzności. Inną istotną zasadą jaką Brat Albert pozostawił swoim naśladowcom była zasada służby wobec tych, którym nikt inny nie chciał lub nie był w stanie usłużyć. Przytuliska stały się domami, gdzie ludzie bezdomni, nędzarze, niedołęzni, żebracy, wyrobnicy bez zajęcia znajdują ratunek w swych ostatecznych potrzebach, a w dalszym celu mogą uzyskać poprawę stanu materialnego przez dobrowolną pracę zarobkową. Przy tym, w swojej posłudze kierował się Brat Albert zasadą powszechności. Święty Paweł, jak słyszeliśmy w dzisiejszej lekcji, uważa się za powołanego, by „pozyskiwać wszystkich pogan dla posłuszeństwa wierze” (Rz 1,5). Brat Albert również przyjmuje do swoich przytulisk każdego ubogiego bez względu na narodowość, wyznanie lub pochodzenie.

*Najbardziej człowiek korzysta osobiście, gdy modli się za innych.*

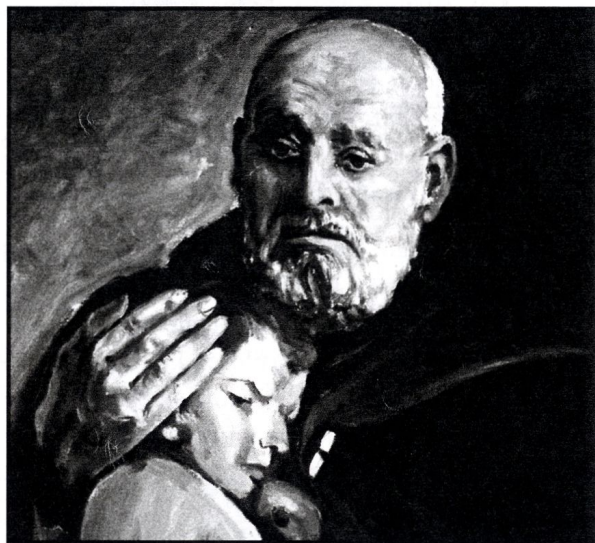
*Kard. Stefan Wyszyński*

### 3. Aktualność przesłania Ojca ubogich

Czego uczy nas dzisiaj św. Brat Albert? Jakie przesłanie nam pozostawia? Uroczysty akt beatyfikacji w 1983 r. oraz kanonizacji w 1989 r. ukazują nam św. Brata Alberta jako wzór dla naszych czasów.

Świadcstwo jego życia wskazuje najpierw na prawdę o nierozzerwalnej więzi między miłosierdziem a chrześcijaństwem. Św. Jan Paweł II, jeszcze jako kardynał Karol Wojtyła, ujął tę prawdę oraz świadectwo o niej w sposób następujący: „Miłosierdzie i chrześcijaństwo to jedno i to samo. Jeśli nie byłoby miłosierdzia, nie ma chrześcijaństwa... Wyznanie wiary musi się dopełnić wyznaniem miłości...”. Cóż więc znaczy nasza wiara bez miłosierdzia, bez konkretnego zaangażowania, wyrażającego troskę o bliźniego: chorego, samotnego, opuszczonego, ubogiego duchowo czy materialnie? Ten bliźni nie znajduje się gdzieś daleko. Z tym właśnie bliźnim utożsamia się sam Chrystus: „cokolwiek uczyniliście jednemu z braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). W tym bliźnim Bóg staje się Emmanuelem – Bogiem z nami.

Z kolei powstaje pytanie, w jaki sposób powinniśmy dawać świadectwo ewangelicznej miłości? Kardynał Wojtyła wyjaśnia nam, jak chrześcijanin powinien wyrażać swoją wiarę: „Trzeba świadczyć swoim człowieczeństwem, trzeba świadczyć sobą i tutaj Brat Albert jest dla nas wzorem nieporównanym. Przecież on nie miał prawie żadnych środków, ślubował najsurowsze ubóstwo, nie dysponował żadnymi funduszami, żadnymi gotowymi instytucjami, tylko postanowił dawać siebie”. Święty porzucił sztukę, powab kariery i sławy, aby duszę swoją oddać Bogu i bliźnim, nie zatrzymując nic dla siebie. A czym może być owo „dawanie siebie” dzisiaj dla nas? To nic innego jak codzienny trud, cicha ofiara ze swojego czasu, swoich sił, swojego zdrowia, to umniejszanie siebie w służbie bliźnim, to bycie „dobrym jak chleb, który dla każdego leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny”.



Na zakończenie podamy jeszcze jedną naukę, przekazaną milczącym świadectwem świętego Ojca ubogich. To nauka o godności każdego człowieka, o konieczności okazywania szacunku i dobroci każdej ludzkiej osobie, ponieważ kryje ona w sobie niezatarty obraz Bożego podobieństwa. Tam, gdzie dla wielu trudno było dostrzec nawet człowieczeństwo, przykryte brudem nędzy i moralnego zaniedbania, św. Brat Albert dostrzegał oblicze Chrystusa cierpiącego – Ecce Homo. Prośmy Boga, o taką wiarę i taką wrażliwość, abyśmy mieli niewzruszone przekonanie, że to samemu Jezusowi służymy: karmiąc głodnych, dając dach nad głową bezdomnym, odziewając nagich, opatrując chorych, wyciągając rękę do spętanych nałogami, pocieszając strapionych, dobrze radząc wątpiącym, prowadząc na właściwą drogę błędzących. Oby rok Jubileuszu setnej rocznicy śmierci św. Brata Alberta stał się nie tylko okazją do przypomnienia świadka bez reszty oddanego Bogu, ale przede wszystkim przynosił owoce przemiany serc, ożywionych nową i większą wrażliwością na ludzką biedę. Ufamy, że pobudzenie naszej wyobraźni miłosierdzia uwidoczni się także w konkretnych inicjatywach oraz dziełach, „aby świadectwo wierzących stało się jeszcze mocniejsze i skuteczniejsze”. Prośmy Matkę Najświętszą, którą św. Brat Albert czcił szczególnym nabożeństwem, aby jako Matka Miłosierdzia wspierała swym wstawiennictwem wszystkich pragnących podążać szlakami miłosiernej miłości.

*Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce*

*Bóg nie chce inaczej udzielać się światu, jak tylko z ramion Maryi.*

*Kard. Stefan Wyszyński*

## Spotkania z Matką Teresą – wspomnienie

### Ks. Prałata Zdzisława J. Peszkowskiego



Spotkanie drugiego człowieka zawsze jest darem Boga. Szczególną łaską były takie spotkania i rozmowy z Matką Teresą, dziś już świętą Matką Ubogich i Odrzuconych, naszego rodaka Księdza Prałata Zdzisława Peszkowskiego. Miesiąc luty, to Uroczystość Matki Bożej Gromnicznej i Dzień Życia Konsekwentnego. Dobry czas by to wspomnienie przypomnieć z wielu względów. Jednym z nich może być to, że Sanocka Parafia Farna cieszy się powołaniem zakonnym do Zgromadzenia Sióstr Misjonek Miłości, które założyła Święta z Kalkuty. 3 grudnia 2016 r. w Rzymie śluby wieczyste złożyła Siostra Małgorzata Sitio Maria Sikora z Sanoka.

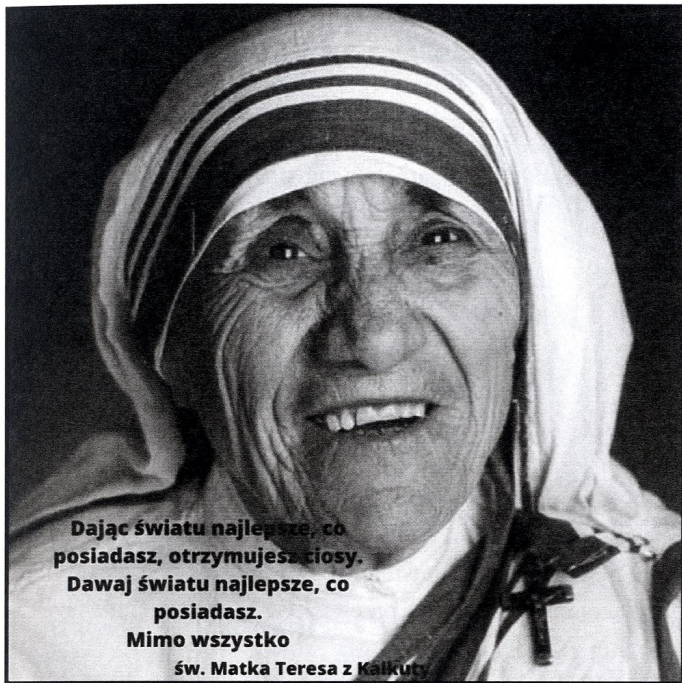
„Po raz pierwszy spotkałem Matkę Teresę w USA w 1976 r. podczas Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, odbywającego się w Filadelfii pod hasłem: „Eucharystia i głód”. Pamiętam ogromny stadion wypełniony po brzegi ludźmi. Msza św., referaty, prelekcje, rozmowy. Arcybiskup Sheen mówił o głodzie obecności Jezusa Eucharystycznego. Kard. Karol Wojtyła podjął trudny temat „Eucharystia i wolność”. Miałem wtedy łaskę towarzyszenia Księdzu Kardynałowi podczas całej podróży po Stanach Zjednoczonych i Kanady. Nie zapomnę, z jakim przejęciem uczestnicy Kongresu słuchali jego głębokich przemyśleń i świadectw, które przywoził ze zniewolonej Ojczyzny. Pamiętam, że jako Piotr naszych czasów, będąc we Wrocławiu, podjął jeszcze raz ten temat: „Eucharystia i wolność”. Po prelekcji wygłoszonej przez Kard. Wojtyłę w Filadelfii przyszedł czas na podziękowania, spotkania i rozmowy ze specjalnymi gośćmi. Wśród nich była Matka Teresa z Kalkuty. Do dzisiaj pamiętam wypowiedziane podczas Kongresu jej świadectwa na temat: „Eucharystia i miłość”. Ważniejsza od słów była Jej osoba – żywy przykład troski człowieka o zaspokojenie głodu duszy i ciała. Kiedy podszedłem do Matki Teresy, urzekła

mnie Jej głębią, dobrocią i prostotą. Była osobą bliską mojemu sercu. W sposób szczególny łączyła mnie z nią miłość do Indii, gdzie przebywałem przez kilka lat podczas wojny. Przecież pamiętam Darjeeling, niezapomnianą panoramę Himalajów, jak również Kalkutę – miasto biednych.

Drugi raz spotkałem Matkę Teresę w Rzymie, gdy otrzymała od Ojca Świętego Jana Pawła II klucze do domu, który miał stać się sierocińcem dla dzieci – o ile dobrze pamiętam – z Kambodży. Był to znak troski Ojca Świętego, by dzieci Azji miały opiekę i nie odczuwały różnic kulturowych po zamieszkaniu w Wiecznym Mieście. Ojciec Święty uważał, że Zgromadzenie Sióstr Misjonek Miłości najlepiej to zadanie wypełni. Byłem wtedy w Rzymie. Podczas spotkania z Matką Teresą przypominaliśmy sobie Kongres w Filadelfii i nasze rozmowy z ówczesnym Kard. Wojtyłą. Na pamiątkę wręczyłem Matce Teresie medalik Matki Bożej Częstochowskiej na łańcuszku. Na rewersie były słowa Apelu Jasnogórskiego. Przeczytałem tekst, przetłumaczyłem na język angielski i wyjaśniłem, że jest to raport składany codziennie o godzinie 21.00 przez Polaków Matce Bożej na Jasnej Górze, pieśń nowego Tysiąclecia Polski. Matka Teresa przyjęła ten dar i zaraz założyła medalik na szyję. Kilka dni później spotkaliśmy się jeszcze raz – na rzymskim lotnisku, gdy Matka Teresa udawała się do Brukseli, a ja do Warszawy. I tak się złożyło, że nasze opóźnione samoloty miały być dokładnie za trzy godziny. Odprowadziłem Matkę Teresę do jej poczekalni i towarzyszyłem w oczekiwaniu na lot. Długo rozmawialiśmy o Indiach, o Polsce, o pracy Misjonek Miłości. Wspólnie odmówiliśmy Różaniec w języku angielskim. Inni pasażerowie, widząc naszą długą rozmowę i modlitwę, myśleli, że jestem sekretarzem Matki Teresy. Wiele przechodzących osób, po rozpoznaniu Matki Teresy, okazywało Jej oznaki szacunku, podziwu i czci. Nie zapomnę chwili, gdy podszedł do nas jakiś przemysłowiec szwajcarski, człowiek bardzo bogaty, który pragnął wręczyć Matce Teresie swoją wizytówkę. Trochę onieśmielony powiedział, że jeśli kiedykolwiek będzie czegoś potrzebowała, może do niego zadzwonić, gdyż spełnienie Jej prośby będzie dla niego największym zaszczytem i radością. Jak dziś pamiętam Matkę Teresę trzymającą niepewnie w ręce tę wizytówkę, jak gdyby wahała się przed jej przyjęciem. Powiedziałem: „Schowaj Matko, może się kiedyś przyda”. Po chwili Matka Teresa przekazała swojemu rozmówcy pierwszą prośbę: „Proszę się za mnie pomodlić”. Trudno sobie wyobrazić jego zdziwienie, ale taka była prośba Matki Teresy. Niezapomniane było to spotkanie i ta wspólna modlitwa.

*Nasz czas należy się ludziom biednym i głodnym Boga.*

*Kard. Stefan Wyszyński*



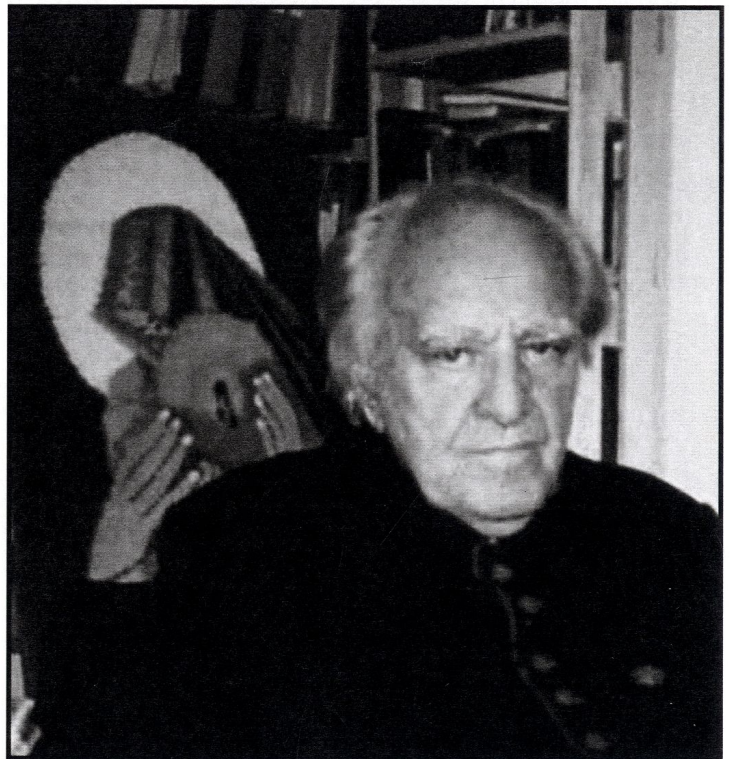
**Dając światu najlepsze, co  
posiadasz, otrzymujesz ciosy.  
Dawaj światu najlepsze, co  
posiadasz.  
Mimo wszystko  
św. Matka Teresa z Kalkuty**

Czwarte spotkanie z Matką Teresą było bardzo osobliwe. Brałem udział, jako kapelan, w podróży dookoła świata. Leciliśmy wielkim jumbo jetem linii Air India. Na odcinku z Kalkuty do Bangkoku i Tokio była z nami, na pokładzie samolotu, Matka Teresa. Stewardesy, widząc, że jestem księdzem katolickim, przybiegły natychmiast do mnie, informując z wielką radością: "Matka Teresa jest razem z nami". Zapytały czy chciałbym się z nią spotkać. Oczywiście, byłem bardzo szczęśliwy, że znowu będę mógł Ją zobaczyć. Leciła jako specjalnie wyróżniony pasażer. Obok niej były wolne fotele przeznaczone prawdopodobnie dla ewentualnych rozmówców. Czekał nas długi lot, a więc radość moja z tego spotkania była wielka. Matka Teresa, oczywiście, mnie poznała. Odbyliśmy długą serdeczną rozmowę i razem odmówiliśmy Różaniec. Przed pożegnaniem Matka Teresa zadała mi dziwne pytanie: "Lecisz, drogi księżu, jesteś w długiej podróży w długiej podróży, ale twoje serce jest gdzie indziej. Troskasz się o coś? O co?. Odpowiedziałem, że istotnie, jako profesor seminarium myślę o niedawno ukończonym roku akademickim, myślę o moich studentach - klerykach. Dziwne były Jej słowa płynące z serca: "Troskasz się o swoich studentów, o swoich kleryków. Zrób wszystko, co możesz, aby ich rozkocharać w Eucharystii. Jeżeli ich przywiążesz do miłości Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, będą dobrymi kapłanami". I dodała: "Czy wyobrażasz sobie, księżu, że mogłabym wysłać siostry do tak ciężkiej pracy z najbardziej opuszczonymi ludźmi, gdyby codziennie przed udaniem się na służbę nie trwały przez godzinę na adoracji Chrystusa w Eucharystii?". Niezapomniana była ta rozmowa, modlitwa i to przesłanie.

Ostatnie spotkanie z Matką Teresą, dłuższe i ogromnie ważne, miało miejsce w Warszawie, u sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, w ich domu przy ul. Żytniej. Zebrała się tam młodzież, która była u Matki Teresy w Kalkucie i w specjalny sposób była związana z pracą charytatywną i pomocą dziełu Matki Teresy. W ostatniej fazie spotkania byłem tłumaczem. Nie zapomnę, jak Matka Teresa młodzieży gotowej na wyjazd do Kalkuty z całą mocą nakazywała: "Nie jedźcie tam! Całą uwagę skupcie na pracy w Polsce, która potrzebuje was i waszej troski, waszej miłości dla tych, którym jest bardzo ciężko w tym kraju". Wielkie było zdziwienie pełnej entuzjazmu młodzieży. Czas jednak pokazał, widzimy to dziś wyraźnie, jak prorocze były to słowa. Ilu dziś w Polsce bezdomnych, bezrobotnych, alkoholików, narkomanów, chorych na AIDS, opuszczonych i samotnych. Słowa Matki Teresy i przykład Jej życia są wyzwaniem, drogowskazem, łaską dla całego świata, dla naszej Ojczyzny i dla mnie osobiście. Dziękuję dobremu Bogu, że mogę te spotkania zakończyć modlitwą: "Błogosławiona Matko Tereso, módl się za nami". W ubiegłym roku, Papież Franciszek, wyniósł Matkę Teresę do chwały ołtarzy, więc my wołajmy Święta Matko Tereso- módl się za nami!

Źródło: Niedziela.nr 45/2003.

Oprac. Halina Martowicz



*To nie krzyż się chwieje, to świat się chwieje i toczy – Krzyż stoi!*

*Kard. Stefan Wyszyński*

# Światowy Dzień Życia Konsekrowanego



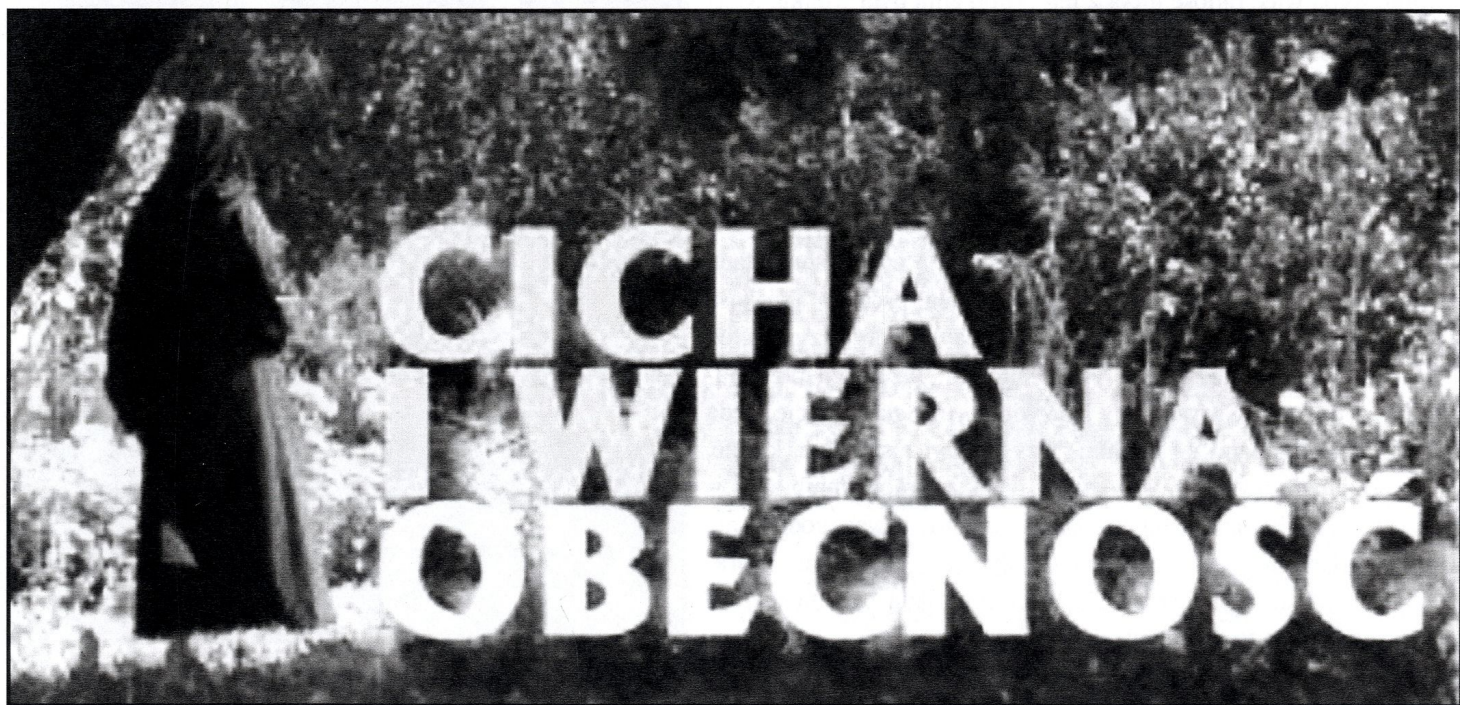
Światowy Dzień Życia Konsekrowanego został ustanowiony przez Św. Papieża Jana Pawła II w 1997 roku. Przypada on corocznie 2 lutego, w święto Ofiarowania Pańskiego. W tym roku odbywa się pod hasłem: "Wczoraj, dziś i jutro życia konsekrowanego w ewangelizacji"..

Jest to szczególna okazja do głębszej refleksji Kościoła powszechnego nad darem życia poświęconego Bogu. Matka Najświętsza ofiaruje Panu Bogu największy Dar, jaki otrzymała – Syna, Jezusa Chrystusa, a tym samym składa w ofierze siebie. Podobną ofiarę, z siebie samych w miłości do Chrystusa, składają osoby konsekrowane. Bez ich świadectwa i poświęcenia trudno sobie wyobrazić życie Kościoła.

W Polsce mamy ok. 35 tys. osób konsekrowanych. Żyją obok nas i między nami. Od setek lat modlitwą, pracą i świadectwem ubogacają życie Kościoła i społeczeństwa. Tak bardzo wrosli w naszą codzienność, iż współcześnie prawie ich nie zauważamy. Niewiele też o nich słychać w mediach, a przecież prowadzone przez nich szpitale, domy opieki społecznej, szkoły i przedszkola, różnorakie dzieła charytatywne służą Kościołowi i naszym rodzinom. Przecież tak wielu z nas korzysta z posługi sakramentalnej osób konsekrowanych: nawiedza prowadzone przez nich sanktuaria, czyta wydawane przez nich książki, słucha i ogląda zakonne media. Nikt z nas nie może też powiedzieć, że nie jest dłużnikiem sióstr klauzury, które modlą się nieustannie i ofiarują swoje życie za nasze zbawienie.

Pamiętajmy o osobach konsekrowanych w naszych modlitwach; nie tylko 2 lutego, ale codziennie.

s. Ewa Duplaga



*Nie Kościół ma się przystosować do świata, tylko świat ma się przystosować do Ewangelii.*

*Kard. Stefan Wyszyński*

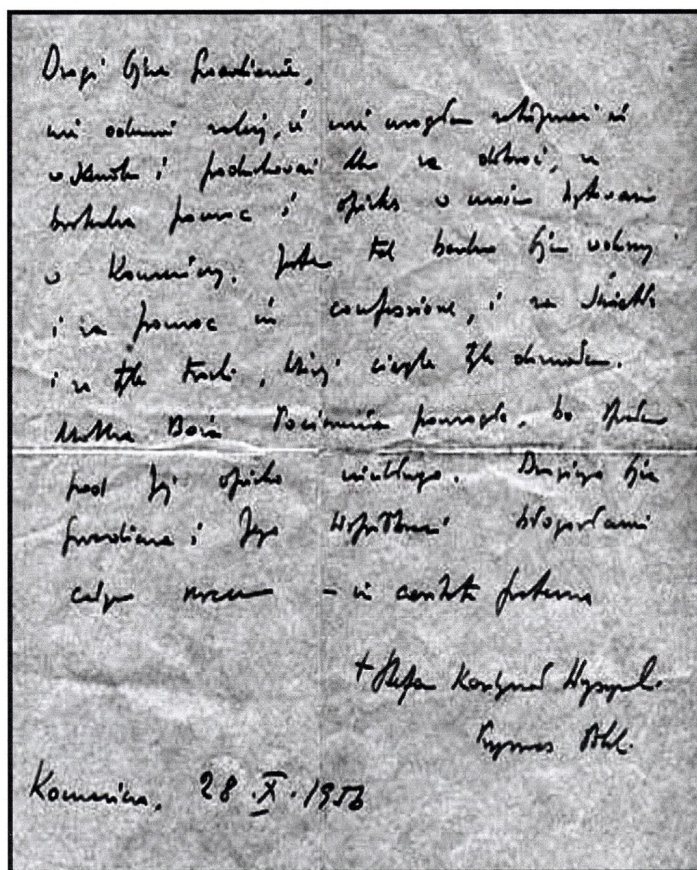
# Prymas Tysiąclecia i Matka Boża Pocieszenia



W październiku 2016 r. przeżyaliśmy 60 rocznicę uwolnienia z internowania w Komańczy, w Klasztorze Sióstr Nazaretanek, Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego. 24 sierpnia 1956 r. franciszkanie z Sanoka ofiarowali uwięzionemu w Komańczy Księdzu Kardynałowi obraz Matki Bożej Pocieszenia, której kult nieprzerwanie trwa w Sanoku od końca XVI w. Od ponad dziesięciu lat czczona jako Matka Boża Pocieszenia – Pani Ziemi Sanockiej w ustanowionym Sanktuarium przez Abpa Józefa Michalika. Otrzymany obraz, Ksiądz Prymas zawiesił nad swoim łóżkiem i codziennie prosił Maryję o uwolnienie i Jej polecał troskę o Kościół w Polsce. Już po dwóch miesiącach od tego wydarzenia odzyskał wolność, drzwi klasztoru w Komańczy zostały otwarte. Wyjeżdżając Kardynał Wyszyński zabrał do Warszawy ofiarowany przez zakonników obraz Pani Sanockiej. 25 lat później Matka Boża Pocieszenia otworzyła Księdzu Prymasowi inne drzwi. Drzwi przez które przejść musi każdy człowiek.

Internowanie Księdza Kardynała w domu zakonnym Sióstr Nazaretanek w Bieszczadach, trwało od 29 października 1955 r. do 26 października 1956 r. Natomiast w Kronice Klasztoru Franciszkanów w Sanoku istnieją wpisy zakonników oraz odręczne, oryginalne listy Księdza Prymasa, które potwierdzają wpływ Pani Sanockiej na Jego uwolnienie. W tej kronice, w latach 1955-1956 zanotowane są następujące fakty: „(...) Nie mogąc przeprowadzić procesu, zwolniono Prymasa z więzienia i dano Go w miejsce odosobnienia, do aresztu domowego. Na to odosobnienie Prymasa wybrano ładną miej-

scowość, ale bezludną, Komańczę, na linii kolejowej Zagórz – Łupków. Umieszczono Go w domu Sióstr Nazaretanek. Zabroniono mu spełniać jakiegokolwiek funkcje. Władze tak wszystko urządziły, by wierni nie mogli do niego się dostać. Było to dalsze więzienie z tą różnicą, że nie siedział w lochach UB, lecz w pokoju i osobiste warunki miał lepsze, gdyż siostry jak mogły, najlepiej służyły Więźniowi Chrystusowemu”. Przełożony klasztoru franciszkańskiego, o. Jakub Pólchłopek miał to szczęście i zaszczyt, że mógł stale widywać się z Księdzem Prymasem i z Nim przebywać. Z woli biskupa ordynariusza diecezji był zwyczajnym spowiednikiem sióstr. Na żądanie Kurii Biskupiej w Przemyślu władze dały przepustkę na przebywanie w strefie granicznej, którą zaprowadzono. Dzięki temu mógł swobodnie w każdej chwili udawać się do Komańczy. Wierzyliśmy, że Bóg i Matka Najświętsza Królowa Polski nie da nam zginąć i że przetrwamy. Cały Naród modlił się o to gorąco. W każdym kościele odprawiano modły za Prymasa Tysiąclecia. Modlono się także i u nas w franciszkańskiej świątyni w Sanoku.



*Jeżeli cokolwiek warto na świecie czynić, to tylko jedno – miłować!*

*Kard. Stefan Wyszyński*

Rok 1956 stał się rokiem zwrotnym w życiu całego Narodu. Szczególnie październik przejdzie do historii jako "Polski Październik". Życie kraju pod władzą komunistów - stalinowców stawało się nieznośne. Taki był ucisk, taka ciężka atmosfera, że już nikt nie mógł wytrzymać. Tyle lat kłamano, teraz zaczęło się pokazywać, że kraj stoi przed ruiną gospodarczą. Dalej się żyć już nie dało. Dlatego w partii komunistycznej zwyciężyły zdrowe tendencje. Nastąpił przewrót, wyrzucono z wojska rosyjskich oficerów, władzę objął W. Gomułka. Wprawdzie on też był komunistą, ale wiedzano, że chce Polskę uwolnić od Rosji, że chce dobrze - dlatego Naród go poparł. Ten przewrót udał się dzięki Bogu bez rozlewu krwi i przynajmniej jako taką otrzymaliśmy wolność. Nie było to czegośmy czekali, ale było to już wiele i życie zaczęło się inne.

Dla uproszenia opieki nad głową Kościoła w Polsce i by wyprosić u Matki Bożej rychłą chwilę pociechy, zrobiliśmy kopię naszego obrazu - Matki Bożej Pocieszenia i ofiarowaliśmy ją Księdzu Kardynałowi z życzeniem, by Matka Boża pocieszała Prymasa i sprawiła, by jak najprędzej mógł wrócić do Warszawy i dalej prowadzić nas do nieba. Ksiądz Kardynał jest wielkim czcicielem Matki Bożej, często powtarzał "Wszystko postawiłem na Maryję". Dlatego obraz przyjął i powiesił go nad łóżkiem. Zażądał, by obraz podpisać, gdyż chce go zabrać ze sobą do Warszawy. Na tylnej stronie obrazu wypisano dedykację: "Jego Eminencji, Najdostojniejszemu Kardynałowi, Prymasowi Polski, Ks. Dr Stefanowi Wyszyńskiemu w dniach Jego pobytu na Ziemi Sanockiej - klasztor Franciszkanów z Sanoka ten Obraz Matki Bożej Pocieszenia z czią najgłębszą ofiaruje. O. Jakub Półchłopek, Gwardian Franciszkanów w Sanoku, Komańcza, 24 sierpnia 1956 r."

Skutkiem zmian w Polsce, a jak wierzymy, jeszcze bardziej za działaniem Matki Bożej Pocieszenia, zwolniono z aresztu i odosobnienia Księdza Prymasa i przywrócono Mu, możliwość rządzenia Kościołem w Polsce. zaraz zezwolono też na naukę religii w szkole. Nie szło to wszystko łatwo, jeszcze było wiele trudności, ale wiedziało się, że chce się ułożyć warunki życia na zasadach demokracji (...). Teraz okazało się jak bardzo Naród Polski przywiązany jest do Kościoła i jaką siłą dla niego jest religia. (...) Ksiądz Prymas wracał z Komańczy nie sam, lecz odwoziły Go do Warszawy osoby urzędowe, dlatego nie wstąpił do nas. Przesłał tylko pismo tej treści: "Drogi Ojczy Gwardianie! Nie ode mnie zależy, że nie mogłem zatrzymać się w Sanoku i podziękować Ojcu za dobroć, za braterską pomoc i opiekę w moim bytowaniu w Komańczy. Jestem tak bardzo Ojcu wdzięczny i za pomoc in confesione i za światło: za tyle łask, których ciągle tyle doznawałem. Matka Boża Po-

cieszenia pomogła, bo spałem pod Jej opieką. Drogiego Ojca Gwardiana i Jego Współbraci błogosławię całym sercem in caritate fraterna + Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, Komańcza, 28 października 1956 r."

Tyle "Kronika Klasztoru Franciszkanów w Sanoku". Warto przytoczyć jeszcze jeden wpis Kardynała Wyszyńskiego, tym razem z "Księgi Kultu Matki Bożej Pocieszenia w Sanoku". Przechowywany jest w niej obrazek Matki Bożej z błogosławieństwem Księdza Prymasa oraz znajduje się Jego oryginalny wpis: "Dziękując gorąco za modlitwy zanoszone w mej intencji przed Obrazem Matki Bożej Pocieszenia przez OO. Franciszkanów sanockich, Duchowieństwo i Lud Wierny, z radością stwierdzam, że kilka dni po zawieszeniu Obrazu w moim pokoju otrzymałem wolność i wróciłem do pracy. Wydarzenie to niech przyczyni się do wzrostu czci i nabożeństwa do Matki Bożej Pocieszenia i Wszystkim Czcicielom Matki Bożej Pocieszenia i Jej Opiekunom z serca błogosławię. Warszawa, 27 listopada 1956, + Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski".

Należy przypomnieć jeszcze jedno wydarzenie. Miało ono miejsce w rezydencji Księdza Kardynała przy ul. Miodowej w Warszawie. W październiku 1956 r. podobnie jak wcześniej w Komańczy, Ksiądz Kardynał zawiesił w swojej sypialni nad łóżkiem obraz Matki Bożej Pocieszenia. Nie rozstawał się z nim aż do śmierci. Matka, która na obrazie tuli swojego Syna, pomagała i pocieszała także tego, który Jej zawierzył swoje długie i niełatwe życie. W połowie marca 1981 r. Ksiądz Prymas zaczął poważnie chorować, stwierdzono rozsiany proces nowotworowy jamy brzusznej. Na życzenie Księdza Prymasa pozostawiono Go w rezydencji przy ul. Miodowej, gdzie stworzono warunki oddziału intensywnej opieki medycznej oraz zorganizowano stały dyżur lekarzy. Kard. Stefan Wyszyński zmarł 28 maja, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego o godzinie 4.40. Tuż nad Jego głową wisiał obraz, przy którym od 25 lat czuwała i prowadziła nieustannie "dyżur" Matka Boża Pocieszenia. To Ona w Komańczy otworzyła Mu drzwi do wolności, a w 1981. otworzyła bramy nieba".

Źródło: Serwis informacyjny: franciszkanie.pl i "Niedziela" nr 43/2004

Halina Martowicz

*Smutek trzeba rozpraszać modlitwą – jak mgły promieniami słońca.*

*Kard. Stefan Wyszyński*

# Fatima – nagłące orędzie

„To orędzie jest jeszcze bardziej aktualne i bardziej nagłące niż kiedykolwiek” – mówił Jan Paweł II w sanktuarium w Fatimie, 12 maja 1982 roku. Papież przybył tu żeby podziękować Matce Bożej za ocalenie życia w zamachu, który wydarzył się rok wcześniej na Placu św. Piotra. Przypomniawszy też wyjątkowe znaczenie przesłania, które „Jasna Pani” powierzyła trojgu pastuszkom z portugalskiej wioski na początku XX wieku. W tym roku mija stulecie objawień w Fatimie.

## „Jasna Pani” i Jej tajemnice

Objawienia fatimskie z jednej strony wpisują się w scenariusz licznych objawień maryjnych – oto troje dzieci – rodzeństwo Hiacynta i Franciszka Marto i ich kuzynka, Łucja dos Santos, wypasając owce, spotykają w dolinie Cova da Iria „Jasną Panią”. Otrzymują od Niej orędzie, którego w pewnych fragmentach nie rozumieją, ale zgodnie z poleceniem Wysłanniczki z Nieba przekazują je dorosłym i „znikają” z horyzontu, usuwając się w cień. Tak było także w wielu poprzednich objawieniach Niepokalanej, jednak specjaliści zwracają uwagę, że w serii sześciu spotkań, są też zdarzenia bez precedensu, unikatowe.

Maryja, gdyż na koniec objawień wyjawia swe Imię (jestem Matką Bożą Różańcową), przekazuje pastuszkom niezwykle bogate w treści przesłanie i liczne polecenia.

Poczynając od 13 maja w kolejnych miesiącach prosi je, aby codziennie odmawiały różaniec w intencji pokoju, aby przyjmowały cierpienia jako zadośćuczynienie za grzechy i nawrócenie grzeszników, ukazuje im swoje Niepokalane Serce, mówi, że Pan Jezus pragnie, by kult Jej Serca się szerzył, zapowiada wielki cud na zakończenie objawień.

W uznanym później za najważniejsze, lipcowym objawieniu, Maryja ukazuje dzieciom piekło, mówi, że aby ratować przed nim grzeszników należy wprowadzić nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca. Pada tu po raz pierwszy wyraz „jeśli”. Jeśli tak się stanie, jeśli ludzie odpowiedzą na to wezwanie, wiele dusz zostanie uratowanych, trwająca wciąż I wojna światowa się skończy, nastanie pokój. Ale jeśli te warunki nie zostaną spełnione, wybuchnie druga, jeszcze straszniejsza wojna. Aby temu zapobiec, Matka Boża przyjdzie z żądaniem poświęcenia Rosji Jej Niepokalanemu Sercu. Jeśli tak się nie stanie, Rosja rozpowszechni swoje błędy po całym świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła, sprawiedliwi będą męczennikami, Ojciec Święty będzie cierpiał, wiele narodów zostanie zniszczonych. Niepokalana zapowiada też nawrócenie Rosji, a także, że „na koniec zatriumfuje moje Niepokalane Serce”.

Jak w wielu objawieniach maryjnych, Matka Boża prosi o wybudowanie w ich miejscu kaplicy. Dzieci otrzymały też jeszcze jedną, trzecią tajemnicę, której treść została upubliczniona dopiero w 2000 r., w czasie beatyfikacji Hiacynty i Franciszka, którzy zmarli niedługo po objawieniach.

Zgodnie z zapowiedzią „Pięknej Pani”, 13 października, w dniu ostatniego spotkania, około 80 tys. pielgrzymów, którzy dowiedzieli się już o tajemniczych wydarzeniach w Fatimie, są świadkami „cudu

słońca”, jego tańca i zmiany barw. Czas prostaczków

Niezwłocznie po zakończeniu sensacyjnych wydarzeń nadszedł czas ich interpretacji, „rozważania w sercu” i dociekań. Nawet dla osób, pozbawionych „aparatu” teologicznego, jest oczywiste, że w trakcie objawień, w świecie narastającego ateizmu, wrogości do religii, gdy coraz więcej ludzi zaczynało żyć „tak, jakby Boga nie było”, „Jasna Pani” przypomniała milionom chrześcijan kilka fundamentalnych prawd katechizmowych. Celem ludzkiego życia jest zbawienie wieczne, grzechy pociągają za sobą określone konsekwencje – w doczesności są nimi wojny, głód, prześladowanie sprawiedliwych, w świecie nadprzyrodzonym zaś kresem grzesznika jest piekło. Dzieje ludzkości mają aspekt nadprzyrodzony, ukryty Bóg obecny jest w historii. Zło rozpanoszyło się, bardzo wiele dusz idzie do piekła, nad ludzkością zawisły kolejne kary. Ale rzeczywistość jest dynamiczna, nic nie jest ostatecznie przesądzone, a ratunek przychodzi od Matki Bożej, Która wzywa do współpracy wszystkich ludzi – do nawrócenia, ofiarowania się za grzeszników, odmawiania różańca, szerzenia kultu Najświętszego Serca Maryi.

Matka Boża zapowiada też cud, co jest wydarzeniem bez precedensu w dziejach objawień maryjnych. Karmieni sceptycyzmem i filozofią pozytywizmu ludzie współcześni otrzymują więc „dowód” na prawdziwość wydarzeń w Fatimie. Komunikat „Pięknej Pani” był więc dostosowany do mentalności ówczesnych ludzi, uwzględniał ich sposób widzenia świata, ale był też przypomnieniem koncepcji „świata z Bogiem”, który wielu z nich porzuciło.

W trakcie kolejnych objawień Pani z Nieba udziela dzieciom wskazówki, jaką drogą duchową podążać, żeby spełnić Jej życzenia i stać się „człowiekiem duchowości fatimskiej”. Dzieci, za którymi w późniejszych dziesięcioleciach ruszyły rzesze chrześcijan, są pierwszymi uczniami na tej, jak mówią znawcy, nowej drodze chrześcijańskiej duchowości. Jest nią wykorzystanie tego, co niesie życie, wszelkich cierpień, upokorzeń, trudności, by wynagradzać za grzechy i ratować dusze przed wiecznym potępieniem. Jest to solidarność krzyża, którą, jako pierwszy ukazał Chrystus na Golgocie.

Że była to droga niezwykle owocna, świadczą losy Franciszka i Hiacynty, którzy pokutowali, umartwiali się, odmawiali różaniec i w niezwykle krótkim czasie (zmarli, gdy mieli odpowiednio dziesięć i niecałe dwanaście lat) osiągnęli świętość. Ale oni nie przedstawiali na tym, co przynosi życie, oni dawali więcej, nie bali się radykalizmu. Rok wcześniej zostali przygotowani na spotkanie z Maryją w trakcie trzech objawień Anioła Pokoju, lub Anioła Portugalii, który nauczył ich modlitwy o skomplikowanej treści teologicznej. Dzieci długo nikomu nie wspominały o tych spotkaniach rozważając treść modlitwy w sercu i rozwijając w sobie dar kontemplacji, poszli w ślady Maryi. Czas teologów

Kościół dość szybko, trzynaście lat po wydarzeniach w Fatimie, zatwierdził objawienia. Podstawowym kryterium teologów jest w takich badaniach zgodność treści objawień prywatnych z jedynym Objawieniem Publicznym, czyli Ewangelią o Jezusie Chrystusie. Tu nie było trudności i problemów.

*Największą mądrością jest umieć jednoczyć, a nie rozbijać.*

*Kard. Stefan Wyszyński*

W komentarzu teologicznym na temat trzeciej tajemnicy fatimskiej, ówczesny prefekt Kongregacji Nauki Wiary, kard. Joseph Ratzinger, przypomniał słowa św. Piotra z jego Pierwszego Listu: „cel waszej wiary – zbawienie dusz” (1,9). A najbardziej owocną drogą do tego celu jest obecnie kult Niepokalanego Serca Maryi. Podczas gdy kluczem do pierwszej i drugiej części tajemnicy są słowa „zbawić duszę”, kluczem do tej tajemnicy jest potrójne wołanie „Pokuta, pokuta, pokuta” – dowodził kardynał prefekt. I wskazał, że przekazane przesłania przywodzą na myśl pierwsze słowa Ewangelii: „paenitemini et credit evangelio”.

Siostra Łucja, która jako jedyna doczekała wieku dojrzałego, a nawet późnej starości i wciąż „rozważała w sercu” treść objawień najpierw w Zgromadzeniu św. Doroty, później w Karmelu, powiedziała w rozmowie z kard. Ratzingerem, że z biegiem lat uświadamia sobie, iż celem wszystkich objawień było nakłonienie do nieustannej wzrastania w wierze, nadziei i miłości i że cała reszta miała prowadzić tylko do tego.

### Jan Paweł II i Fatima

„Dla mnie było to ostrzeżenie, że powinienem moje oczy skierować na Fatimę” – wyznał Jan Paweł II w rozmowie z jednym z kardynałów. Włoskiemu dziennikarzowi, Vittorio Messoriemu, powiedział, że przed zamachem, który wydarzył się w 64. rocznicę pierwszego ukazania się Maryi, bardzo niewiele wiedział o objawieniach w Fatimie. Dopiero po nim papież zapoznał się z trzecią tajemnicą fatimską, rozważył w sercu i odczytał komunikat, skierowany do niego przez Boga. Rok po zamachu przybył do Fatimy z dziękczynną pielgrzymką dla Tej, Która go uratowała, a był o tym głęboko przekonany. W kazaniu wyjaśnił, czemu Kościół przyjął orędzie Matki Bożej Różańcowej – jest tak dlatego, że zawiera prawdę i wezwanie, które są w swej zasadniczej treści prawdą i wezwaniem samej Ewangelii. „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” – to przecież pierwsze słowa, jakie Mesjasz skierował do ludzkości” – mówił. To on był tym papieżem, który blisko pół wieku po przekazaniu przez s. Łucję polecenia Maryi, wypełnił Jej życzenie i w dwóch aktach – 13 maja 1982 i 24 marca 1984 roku „w kolejalnej jedności z Pasterzami” zawierzył cały świat i Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi”. Beatyfikował Hiacyntę i Franciszka, ogłosił treść trzeciej tajemnicy polecając kard. Ratzingerowi opracowanie komentarza teologicznego do niej.

Od chwili zapoznania się w poliklinice Gemelli z przesłaniem fatimskim, wyraźnie widać, że Jan Paweł „czytał” to orędzie uwzględniając konkretne wydarzenia historyczne. W Fatimie w 1982 roku stwierdził, że miłość Matki Bożej w jakiś szczególny sposób ogarnia nasze stulecie. A wydarzyły się w tym czasie straszna wojna, dwa totalitaryzmy, ludobójstwa. Świat w owym momencie był już całkiem inny niż w chwili objawień i papież mówił o nowym niebezpieczeństwach: błędy Rosji nie tylko się rozszerzyły, ale uległy przepoczwarczeniu, powstały prądy, które wprowadzają w świecie kulturę śmierci i jak pisał w adhortacji „Ecclesia in Europa” „przez powolny, ale stały postęp sekularyzmu podstawowe symbole chrześcijańskiej obecności w Europie mogą stać się jedynie śladami przeszłości”.

W kazaniu, wygłoszonym w 1982 roku w fatimskiej bazylice przypomniał, że to, co najbardziej sprzeciwia się drodze człowieka do Boga to grzech, trwanie w grzechu, wreszcie negacja Boga. Mówił też o programowym wykreśleniu Boga ze świata ludzkiej myśli, oderwaniu od Niego całej ziemskiej działalności człowieka. Tymczasem wieczne zbawienie jest tylko w Bogu.

### Trzecia tajemnica

Na polecenie Jana Pawła, z czterdziestoletnim opóźnieniem, została opublikowana trzecia tajemnica fatimska. To wstrząsająca wizja Anioła z ognistym mieczem, który podpala świat oraz wółtrujnowanego miasta i Ojca Świętego, który pod ostrzałem wspina się na wysoką górę, na szczycie której wbity jest krzyż. Towarzyszą mu biskupi, księża, zakonnice, zakonnicy i świeccy. Klęcząc u stóp krzyża następcą św. Piotra zostaje zabity przez grupę żołnierzy pociskami, ale także strzałami, zaś aniołowie zbierają przelaną krew męczenników do kryształowych konewek.

Ta tajemnica odnosi się, jak zapewniał w Fatimie sekretarz stanu, kard. Angelo Sodano, do przeszłości, a „wizja fatimska dotyczy przede wszystkim walki systemów ateistycznych przeciw Kościołowi i chrześcijanom oraz opisuje niezmiernie cierpienia chrześcijan w stuleciu zamykającym drugie millenium” i jest to „niekończąca się Droga Krzyżowa”, której przewodniczą papieże XX wieku”. W podobnym duchu wypowiedział się kard. Ratzinger. Ale najnowsze wydarzenia polityczne i kulturowe wskazują, że obraz widziany przez dzieci nabiera nowej wymowy, co sugeruje, że jest nadal aktualny i wciąż niespełnionym prorocstwem – Rosja stała się w tym czasie zarzewiem nowych konfliktów, prowadzi wojny i zbroi na potęgę, specjaliści od objawień zwracają uwagę, że strzały, od których ginie Ojciec Święty, przywodzą na myśl islamskich wojowników. Rzesze męczenników, chrześcijan z całego świata, stale się powiększają. Wojny i zagłada, powszechna apokalipsa, wiszą więc nadal nad światem.

„Wezwanie Maryi nie jest jednorazowe. Jej apel musi być podejmowany z pokolenia na pokolenie, zgodnie z coraz nowymi ‘znakami czasu’. Trzeba do niego nieustannie powracać. Trzeba go podejmować wciąż na nowo” – mówił Jan Paweł II. Kardynał Ratzinger zapewniał, że przyszłość nie jest nieodwołalnie przesądzona, obraz, który widziały dzieci, nie jest wcale filmem, ukazującym przyszłość, w której niczego nie można już zmienić. Miecz Anioła, który wisi nadal nad światem, może podpalić ziemię lub nie. „W rzeczywistości całe widzenie odbywa się wyłącznie po to, aby przypomnieć o wolności i nadać jej konstruktywny kierunek. Celem wizji nie jest pokazanie tego, co nieuchronnie się wydarzy, ale jest dokładnie przeciwny – ma ona mobilizować siły do przemiany ku dobru – pisał kard. Ratzinger. Ta przemiana staje się zaś możliwa dzięki spełnieniu warunków, które Matka Boża Różańcowa przekazała trojgu niepiśmiennym pastuszkom sto lat temu w Fatimie.

*KAI na podstawie publikacji [www.niedziela.pl](http://www.niedziela.pl)*

*Nie musisz wszystkiego rozumieć, wystarczy, że wszystko co Bóg daje kochasz.*

*Kard. Stefan Wyszyński*

## BŁOGOSŁAWIONA SIOSTRA CELESTYNA FARON

Obecny wiek chlubi się wielkimi odkryciami i postępowaniem w wielu dziedzinach nauki i techniki. Z drugiej strony czasy obecne odsłaniają jak bardzo nasza ludzka natura jest zraniona złem, jak bardzo łatwo sięgając do nowych zdobyczy techniki można niszczyć człowieka i cały świat. Ostatni głos nie należy jednak do nienawiści, ale do miłości, bo Bóg który jest Stwórcą wszystkiego jest Miłością. Dlatego na arenie świata nieustannie toczy się walka między dobrem a złem. Dlatego czasy tzw. trudne zawsze rodzą świętych i męczenników. Wielu z nich zostało wyniesionych do chwały ołtarzy. Kościół w ten sposób uznał uroczyste za słuszne ich postawy oraz przekonanie, że miłość do Boga każe bezwarunkowo zmagać się o prawdę o Bogu i człowieku, nawet w najtrudniejszych okolicznościach życia.

Katalog błogosławionych męczenników został powiększony dnia 13 czerwca 1999r. o grono 108 heroicznych świadków wiary, naszych rodaków, którzy ponieśli śmierć z rąk nazizmu hitlerowskiego. Wśród nich są biskupi, duchowieństwo diecezjalne, zakonne, siostry zakonne i ludzie świeccy. Przyjdzie czas, gdy z obozów koncentracyjnych i więzień będziemy wydobywali prochy ludzi, którzy tam polegli i będziemy ich wynosić na ołtarze (Pius XII do Kard. Stefana Wyszyńskiego). Beatyfikacja z 13 czerwca 1999r. to potwierdza.

W katalogu 108 błogosławionych męczenników znalazła się siostra ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP NP. Celestyna Faron. Kim była? Co zadecydowało o jej świętości?

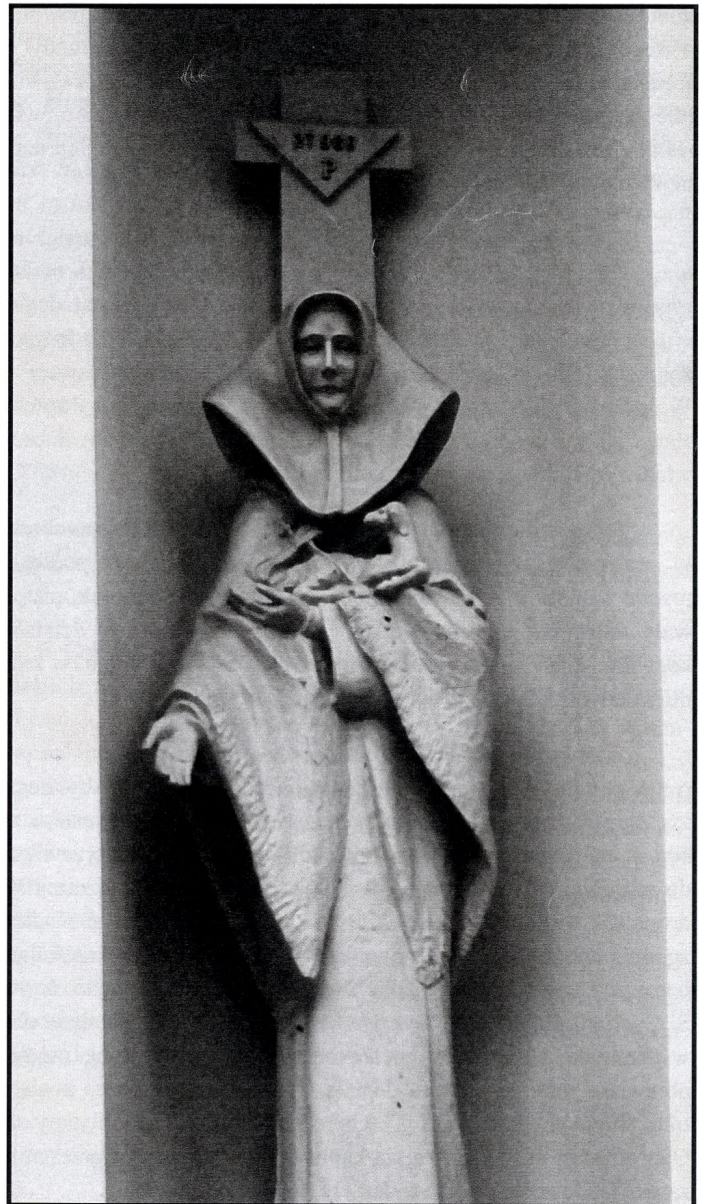
Katarzyna Faron urodziła się 24 kwietnia 1913 r. w Zabrzeży, w powiecie nowosądeckim. Już w dzieciństwie jej naturalna religijność mogła rozwinąć się dzięki atmosferze, jaka panowała w domu rodzinnym, gdzie modlitwa, aktywny udział w życiu parafii oraz poszanowanie dla chrześcijańskich wartości moralnych kształtowały codzienność. Wcześniej zetknęła się także z rzeczywistością cierpienia, bowiem kiedy miała zaledwie pięć lat, zmarła jej matka. Ojciec zajął się wychowaniem synów, natomiast Katarzyna zamieszkała odtąd u wujostwa w pobliskiej wiosce Kamienica. Nowi opiekunowie pokochali ją jak własne dziecko i podobnie jak rodzice, słowem i przykładem własnego życia uczyli miłości do Boga i ludzi.

Od początku nauki w szkole Katarzyna wyróżniała się dojrzałością, roztropnością, inteligencją i sumiennością w nauce, czego potwierdzeniem jest fakt, że w wieku siedmiu lat jako jedyna spośród uczniów pierwszej klasy została dopuszczona przez księdza katechetę do I Komunii Świętej.

Od najmłodszych lat Bóg był dla niej realną Osobą. Do Niego kierowała myśli i uczucia, a jej żywą wiarę zauważali mieszkańcy Kamienicy oraz ksiądz proboszcz, ponieważ według jego opinii już jako młoda dziewczyna była ona w pobożności między pierwszymi w parafii. Często pokonywała daleką drogę, aby także w powszedni dzień uczestniczyć we mszy świętej. Idąc do szkoły oraz po lekcjach zwykle wstępowała na adorację Najświętszego Sakramentu do kościoła. Odnaczała się gorącą miłością do Matki Bożej, która od dzie-

ciństwa, a zwłaszcza od śmierci rodzonej matki wyrażała się zarówno w serdecznym nabożeństwie, jak też w pragnieniu naśladowania cnót Maryjnych, zwłaszcza całkowitego oddania się Bogu i umiłowania Jezusa Chrystusa. Miała także nabożeństwo do św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Jej polecała sprawę rozeznania swojego powołania.

W 16 roku życia zwróciła się z prośbą o przyjęcie do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej w Starej Wsi, motywując ją tym, że życie swoje chce poświęcić Matce Najświętszej i tak żyć w cnotach, zwłaszcza w cnocie czystości aż do śmierci. Wybrała Zgromadzenie Służebniczek Najświętszej Maryi Panny, aby służyć Maryi - służyć dziełu Jej Syna, czyli włączyć się w misję Kościoła. Dnia 17 maja 1930 r. Katarzyna Faron przekroczyła klasztorną furkę w Starej Wsi, a pół roku później rozpoczęła nowicjat, otrzymując imię zakonne s. Celestyna.



*Nie bójmy się, że Maryja przestoni nam Chrystusa – Ona jest po to, aby do Niego prowadzić.*

*Kard. Stefan Wyszyński*

Po pierwszym roku nowicjatu s. Celestyna wyjechała na placówkę w Rudzie koło Kochawiny, gdzie pomagała siostrze wychowawczyni w ochronce. Na bezpośrednie przygotowanie do profesji zakonnej wróciła do klasztoru w Starej Wsi i 8 grudnia 1932 r. złożyła pierwsze śluby.

Jednym z głównych zadań apostołskich sióstr służebniczek jest praca wychowawcza wśród dzieci w wieku przedszkolnym, dlatego po ślubach s. Celestyna zaczęła zdobywać wymagane wówczas kwalifikacje właśnie w tej dziedzinie. Równocześnie pracowała w przedzłozkach: w Janowie, Trembowli, Stawiszynie i Tuligłowach.

24 stycznia 1938 roku s. Celestyna została skierowana na placówkę do Brzozowa, gdzie powierzono jej zorganizowanie i prowadzenie ochronki. 15 września złożyła wieczystą profesję zakonną.

Całe życie bł. s. Celestyny upływało w atmosferze Maryjnego FIAT. W prośbie o dopuszczenie do profesji zakonnej wyznała, że aby stać się godną oblubienicą Jezusową pragnie ozdobić duszę łagodnością, posłuszeństwem i pokorą. Ceniła sobie łaskę powołania, dlatego gorliwie wypełniała zobowiązania wynikające ze ślubów oraz Konstytucji. Siostry uważały ją za osobę rozmodloną, która świadomie żyje dla Boga: każdą czynność wykonywała w skupieniu, w łączności z Jezusem i z wielkim spokojem. Pod koniec nowicjatu napisała: Poznając, że życie w miłości Bożej jest najszczęśliwsze.

Najwięcej wspomnień dotyczących apostołskiego zaangażowania s. Celestyny pochodzi z Brzozowa - ostatniej placówki, na której prowadziła ochronkę, a oprócz tego chętnie spieszyła z pomocą chorym i potrzebującym. Wszystkich pragnęła „zdobywać” dla Boga, być znakiem Jego miłości. Każdy zlecony obowiązek traktowała jako Wolę Bożą, wkładając w jego wypełnienie całe serce. Pan Bóg błogosławił jej wysiłkom, a sumiennosc, ofiarnosc i efekty pracy doceniały władze oświatowe, rodzice oraz dzieci.

Tuż przed wybuchem wojny s. Celestynie powierzono obowiązki przełożonej. Siostry służyły sprawie odzyskania niepodległości przede wszystkim modlitwą i pracą na rzecz potrzebujących, nie ukrywały także swojej patriotycznej postawy. Ponieważ w działalność konspiracyjną zaangażowani byli krewni właściciela domu, w którym mieszkały, oskarżono je o współpracę z partyzantami.

W styczniu 1942 r. s. Celestyna otrzymała wezwanie na posterunek gestapo. Nie skorzystała z możliwości ukrycia się, aby nie narażać Zgromadzenia na ewentualne konsekwencje. 19 lutego sama zgłosiła się na gestapo i już nie wróciła. Z Brzozowa została przewieziona do więzienia w Jasle, następnie do Tarnowa, stąd 6 stycznia 1943 r. do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu – Brzezince. Świadkowie zgodnie podkreślają jej postawę zaufania wobec Boga, chrześcijański, heroiczny optymizm oraz ciche znoszenie cierpienia w duchu ekspiacji. S. Cypriana Babiak, która w tym samym czasie znalazła się w obozie wspominała: Chociaż pragnęła końca wojny i wolności, nigdy nie objawiała żalu, że się tam dostała. Mówiła: „Pan Jezus posłał nas tutaj, aby wynagradzać za grzechy całego świata.” Modliłyśmy się za Ojczyznę, za nasz klasztor, za kapłanów; o nawrócenie grzeszników, za prześladowców - także za Hitlera - o jego opamiętanie.

Pobyt s. Celestyny na rewirze został opisany także przez inną współwięźniarkę, Janinę Komendę. W pierwszą rocznicę śmierci s. Celestyny – 9 kwietnia 1945 r. - z potrzeby serca, aby zaświadczyć, jak bardzo wyróżniła się spośród niemal anonimowego, bezimiennego tłumu więźniarek ta niepozorna siostra zakonna, Janina Komenda napisała list do Matki Eleonory Jankiewicz: Świetlana postać Siostry Celestyny na zawsze pozostanie w sercu i pamięci tych, którzy się z Nią zetknęli. Wokół siebie wytwarzała dziwną atmosferę szacunku, powagi i – świętości.

Chociaż w obozie s. Celestynie odebrano habit i inne zewnętrzne znaki przynależności do Chrystusa, aż do śmierci była Jego wiarygodnym świadkiem.

Zakończyła życie 9 kwietnia 1944 r., w noc Zmartwychwstania Pańskiego o godz. 22.00. Nocą w obozie wyłączano elektryczność, dlatego fakt, że s. Celestyna zmarła w czasie, gdy na ok. 10 minut w baraku zapaliło się światło, współwięźniarki odczytały także jako znak potwierdzający ich przeświadczenie o tym, że pożegnały osobę niezwykłą - świętą.

Zaraz po śmierci ubrały s. Celestynę w białą, jedwabną koszulę i nakryły prześcieradłem. Położono obok niej różaniec, krzyżyk, zapalono też dwie świeczki. Ponieważ hitlerowcy świętowali Wielkanoc, więc dzięki temu ciało s. Celestyny można było zatrzymać w baraku. Więźniarki wspólnie modliły się przy zmarłej i dopiero następnego dnia wyniosły ją na zewnątrz oraz powiadomiły strażników o śmierci. Ciało zostało spalone w obozowym krematorium.

#### *Czym charakteryzowała się duchowość s. Celestyny?*

S. Celestyna wiedziała, że nie istnieje prawdziwa miłość bez ofiary, dlatego przez całe życie odważnie brała krzyż na każdy dzień – krzyż obowiązków, krzyż życia ukierunkowanego na dobro drugiego człowieka: współsiostry we wspólności, dziecka w ochronce, chorego, grzesznego, cierpiącego – każdego, kto potrzebował duchowej czy materialnej pomocy. To miłość ożywiała jej apostołskie pragnienie, aby wszyscy - bez wyjątku – mogli cieszyć się przyjaźnią z Bogiem. I właśnie za to była gotowa płacić najwyższą cenę – cenę cierpienia i śmierci, łącząc się z Chrystusem w dziele Odkupienia.



*Cztowiek Boży musi chodzić po ziemi, bo przez ziemię idzie do nieba.*

*Kard. Stefan Wyszyński*

Swojej ofiarnej miłości bł. s. Celestyna świadomie nadawała wymiar apostołski. W 1933 r., na placówce we Lwowie przystąpiła do Arcybractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa. Kiedy wkrótce potem usłyszała, że kapłan o tym samym co ona nazwisku popadł w odstępstwo od Kościoła rzymsko – katolickiego, w obecności sióstr wyraziła gotowość ofiarowania swego życia w intencji o jego nawrócenie. Kolejny krok na drodze ofiarnej miłości miał miejsce w Poznaniu, gdzie s. Celestyna została przyjęta przez służebnicę Bożą s. Leonię Marię Nastał do Bractwa „Dusz ofiarnych”. Warunkiem przyjęcia była przynależność do Straży Honorowej, pozwolenie spowiednika oraz gotowość na wszelkie cierpienia i krzyże, jakie Bóg zesła. Cnotą, która u bł. s. Celestyny osiągnęła apogeum w obozowym męczeństwie jest właśnie OFIARNOŚĆ. Z perspektywy czasu, niemal proroczo brzmią jej słowa z prośby o dopuszczenie do złożenia ślubów zakonnych: pragnę stać się ofiarą całopalną Jezusa Chrystusa przez złożenie ślubów (...), gdyż pragnę iść drogą miłości i poświęcenia, aby dojść do Baranka Niepokalanego. Jej „pragnę” nie było tylko sentymentalną mrzonką, ale programem życia. Realizowała go ze stałością, konsekwencją i wytrwałością. Zrównoważenie, cierpliwość oraz męstwo hartowała w szarej codzienności i znoszeniu życiowych doświadczeń, toteż nie zabrakło go, gdy trzeba było podjąć decyzję zgłoszenia się na gestapo, a potem w obliczu śmierci.

O ks. Władysławie Faronie wiemy, że w szóstym roku kapłaństwa wystąpił z Kościoła rzymsko – katolickiego i związał się z Kościołem polsko – katolickim, a po kilku latach stanął na czele własnej grupy wyznaniowej. W czasie okupacji był aresztowany za odmowę kolaboracji z Niemcami. Po wojnie władze PRL popierały Kościół starokatolicki, jednak ks. Faron powrócił do Kościoła rzymsko-katolickiego i do końca życia gorliwą pracą duszpasterską pragnął wynagradzać popełnione winy. Składając wyznanie wiary zapewne nic nie wiedział o s. Celestynie - jednej z wielu milionów ofiar wojny, która wyróżniła się, gdyż w jej życiu ciągle aktualne było: pragnę stać się ofiarą całopalną Jezusa Chrystusa.

S. Celestyna cieszyła się powszechną sympatią i uznaniem ze strony otoczenia. Można było zauważyć jej pobożność i zewnętrzne przejawy głębokiego życia wewnętrznego, jednak nie towarzyszyła jej potocznie rozumiana opinia świętości. Przekonanie o świętości zostało wyrażone tuż po jej śmierci, bowiem postawa współwzięniarek i okoliczności towarzyszące pożegnaniu ciała zmarłej s. Celestyny stanowią wymowny przejaw kultu. W Łącku na Sądecczyźnie z okazji 10. rocznicy beatyfikacji siostry Celestyny Faron otwarty został szlak górski poświęcony świętej rodaczce. Biskup tarnowski Wiktor Skworc erygował także bractwo modlitewne, tzw. Celestyńskie Bractwo Modlitewne Jego członkowie zobowiązują się do codziennej modlitwy w intencji kapłanów i o nowe powołania, a każdego 24 dnia miesiąca ("miesięcznica" urodzin bł. s. Celestyny) spotykają się na wspólnej Eucharystii i ofiarowują komunię św. w tych intencjach.

### Czego uczy nas postać bł. S. Celestyny Faron?

1.S. Celestyna odkryła przeogromną Miłość Boga do siebie, każdego

człowieka i całego świata. Odkryła, że Boża Miłość uobecnia się w osobie Jezusa Chrystusa. Jezusowi więc poświęciła swoje życie pragnęła być jego całopalną ofiarą i tej miłości pozostała wierna aż do męczeństwa. Świat dzisiejszy spragniony jest miłości – prawdziwej, autentycznej, bo słowo: miłość przybrało dzisiaj tak wiele znaczeń. Może trzeba nam w poszukiwaniu miłości zatroszczyć się o osobowy kontakt z Jezusem Chrystusem, aby zobaczyć Jego wielką miłość do siebie, może trzeba nam na modlitwie szukać odpowiedzi na pytanie: jaką daje odpowiedź Jezusowi na Jego miłość do mnie?

2. S. Celestyna złożyła ofiarę z życia za kapłana. A co my dzisiaj oferujemy kapłanom, którzy wśród nas pracują? Jak wygląda nasza modlitwa za kapłanów? Kapłan z ludu jest wzięty i dla ludu postawiony. Takich będziemy mieć kapłanów, jakie będą nasze rodziny. Może w obecnych czasach bardziej niż kiedykolwiek trzeba nam prosić Boga o świętych kapłanów, bo w naszych rodzinach coraz mniej wiary, modlitwy i szacunku dla tego co święte. Może potrzeba w naszych parafiach Celestyńskich Bractw Modlitewnych, by nieustannie płynęła do Boga modlitwa za kapłanów, których mamy i o nowe powołania kapłańskie. Dzisiaj w naszym kraju panuje dziwna moda, szczególnie widoczna w środkach masowego przekazu, by wylapywać wszystkie słabości, błędy i grzechy kapłanów. Te słabości na pewno są, bo kapłani są ludźmi, jak każdy z nas. Ale czy mówiąc o ich słabościach widzimy właściwe proporcje? Czy dostrzegamy dobro jakie czynią – w parafii, w szkole, we wszelkich formach duszpasterstwa. A kto z nas jest w stanie zmierzyć to co dokonuje się poprzez posługę kapłana w sakramentach świętych? Może nasza ofiara w intencji kapłanów wyrazi się w tym, że będziemy z wielkim dystansem podchodzić do tego co o nich słyszymy. Może trzeba nam na nowo zacząć kapłanów szanować. Tego na pewno uczy nas s. Celestyna.

3. Nasuwa się jeszcze jedno przesłanie. Często możemy spotkać się z takim określeniem, że gdybym był w innych warunkach, byłbym lepszy, świętszy.

S. Celestyna pokazuje nam, że można uświecić się w każdych warunkach, nawet najtrudniejszych. Trzeba nam na wzór s. Celestyny przyłączyć się do Jezusa Chrystusa, zapatrzeć się w Jego krzyż, by w nim szukać siły do wierności i odwagi do zdobywania się na świętość. Każdy wiek rodził świętych. Takim powinien być również wiek XXI. Więc dążenie do świętości, to także nasze zadanie, bez względu na warunki w jakich żyjemy i osoby z którymi przyszło nam żyć. I nie ważne jest czy Kościół kiedyś zaliczy nas uroczysto do grona świętych czy błogosławionych. Ważne jest, by konsekwentnie i w sposób wolny realizować zaproszenie do świętości poprzez wierne spełnianie obowiązków swojego stanu czy powołania, poprzez wierne trwanie przy Jezusie Chrystusie, nawet wtedy gdy zostaniemy zaproszeni do udziału w Jego krzyżu.

s. Renata Suchy

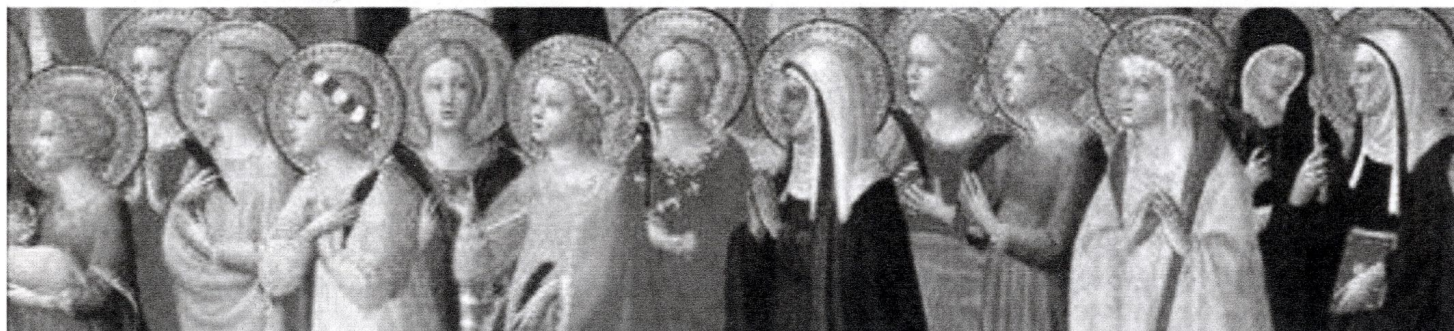
*Kościół budzi nadzieję; jest na ziemi kolumną światła, która nie gaśnie.*

*Kard. Stefan Wyszyński*

## Świętymi bądźcie



# ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE!



Jedną z podstawowych wymówek zwykłego katolika, jaką przedstawia on innym, a szczególnie samemu sobie, gdy jakieś wymaganie chrześcijańskie go przerasta, brzmi: „No przecież nie jestem święty!” Wymówka dosyć mocno zakotwiczona w powszechnej kulturze, w której „święty” jest przedrostkiem umieszczanym przed imionami Bożych wojowników, ludzi pokroju Jana Pawła II, Siostry Faustyny czy Matki Teresy, których nadzwyczajne cnoty i heroizm Kościół oficjalnie potwierdził, wynosząc ich na ołtarze, dając nam za wzór do naśladowania. Gdzie nam, zwykłym ludziom, do nich ?!

Jednak przekaz Pisma świętego jest inny. Apostoł Paweł w wielu miejscach (np. Kol 1,2) nazywa świętymi zwykłych członków gminy chrześcijańskiej, mówiąc językiem współczesnym - zwykłych parafian. A jak pokazuje czytanie z niedzieli

19 lutego, ta sama idea jest sformułowana jednoznacznie już w najstarszej części Starego Testamentu. „Pan powiedział do Mojżesza: «Przemów do całej społeczności Izraelitów i powiedz im: Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz! Nie będziesz żywił w sercu nienawiści do brata. Będziesz upominał bliźniego, aby nie ponieść winy z jego powodu. Nie będziesz szukał pomsty, nie będziesz żywił urazy do synów twego ludu, ale będziesz miłował bliźniego jak siebie samego. Ja jestem Pan!»” (Kpł 19, 1-2.17-18)

Zawołanie „Ja jestem Pan” można tu zinterpretować tylko w jeden sposób: jako podpis Boga. Zatem przytoczony tekst jest Jego najbardziej oficjalnym i uroczystym oświadczeniem. Zresztą Pan Jezus to oświadczenie nie tylko potwierdził, ale wzmocnił. Pomyślmy zatem, co ono oznacza dla nas.

*Człowiek nie może pragnąć zupełnego wyzwolenia się ze znoju pracy, bo trud wyzwala z grzechu.*

*Kard. Stefan Wyszyński*

Zaczyna się prosto: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty.” Skoro, jak pisałem w poprzednim artykule, jesteśmy naprawdę stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, to wymaganie bycia świętym musimy uznać za oczywiste. Nasza natura jest skażona, ułomna, osłabiona przez grzech, ale jej istotą jest podobieństwo do Wszechmogącego, a On jest dobry i wszystko co stworzył, jest dobre. W naszej najgłębszej istocie jesteśmy świętymi, chyba, że sami, świadomie i dobrowolnie temu zaprzeczmy.

Jednak w następnych zdaniach, definiujących, na czym ma nasza świętość polegać, zaczyna być zdecydowanie „pod górę”. Jakże trudno jest mi i zapewne nie mnie jednemu, nie żywić w sercu nienawiści, zawiści, urazy do bliźniego. Nie wyolbrzymiać jego win i wad, jednocześnie umniejszając własne. Nie sądzić, zwłaszcza pochopnie i bez miłosierdzia. A już prawdziwym wyzwaniem staje się żądanie: „Będiesz upominał bliźniego, aby nie ponieść winy z jego powodu.” Jakże, szczególnie we współczesnym świecie, przesiąkniętym ideologią tolerancji, mamy delikatnie i skutecznie upominać, nie tracąc jednocześnie miłosierdzia do upominanego? Czy nie za dużo żądasz, Panie?

Buntujemy się zatem. „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?” (J 6,60) powtarzamy od wieków. A kiedy po raz nie wiadomo który ponosimy taką samą porażkę, zaczynamy myśleć, że może nie warto się podnosić? Przecież leżąc dalej w ciepłym błotku, w którym fiknęliśmy kozła, nie doznamy wstrząsu i bólu, jakiego wymaga postawienie się do pionu. Może wtedy mamy ochotę zachełkować ze spowiedzią do następnych Świąt albo do czyjś pogrzebu, licząc, że w międzyczasie wszystko się jakoś uleży?

W doskonałej powieści sensacyjnej jednego z moich ulubionych pisarzy, Jeffrey’a Archer’a „Sprawa honoru” przewija się interesująca idea: „liczy się czas powrotu do normy, a nie odchylenie od niej”. Tę ideę z książki o szpiegach można często spotkać w praktyce życia duchowego. Czym różni się upadek dziecka od upadku dorosłego? Tym, że dziecko znacznie częściej się przewraca. Oraz tym, że natychmiast wstaje. „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebie-

skiego.” (Mt 18,3). Czy nasz Pan nie miał na myśli i tego, z jaką łatwością, a zarazem determinacją dziecko po upadku wraca do pionu?

I my tak czynimy. „Wojny wygrywają zmęczeni żołnierze”, a Pan obiecał, że będzie nam przebaczał siedemdziesiąt siedem razy. Pod jednym tylko warunkiem: „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Za każdym razem, kiedy czujemy złość i urazę dla naszych bliźnich, kiedy zaczynamy ich tolerować zamiast miłować - wyprostujmy się ponownie. Bo po prostych ścieżkach Pan chce nas prowadzić do swojego Królestwa.

Piotr Jungiewicz



*(...) szczęśliwy człowiek, który jest z siebie niezadowolony, bo to jest punkt wyjścia.*

*Kard. Stefan Wyszyński*

# Matka Boża Pocieszenia w Kościele Wschodnim

## Historia cudownej ikony Watopedzkiej Bogurodzicy zwanej „Pocieszeniem i Dobrą Radą”



W monasterskim katolikonie Watopedzkim po prawej stronie od ołtarza głównego znajduje się cudowna ikona Bogurodzicy zwanej Watopedzką Ikoną „Pocieszenia i Dobrej Rady”. Do dziś zachował się zwyczaj dokonywania przed nią postrzyżyn tych kandydatów, którzy przeszli próbę nowicjatu i pragną na całe życie przyjąć obraz i poświęcić się Bogu na stałe. Zwykle dokonuje się to w obecności najwyższego przełożonego każdego monasteru. W tym wypadku mnisi watopedzcy mają za Przełożoną - Ihumenię - samą Bogurodzicę, która kiedyś w cudowny sposób uratowała ten monaster i żyjących w nim mnichów od rzezi z rąk piratów. Po dziś dzień śpiewają ułożoną na tę okoliczność specjalną modlitwę. Płonie też przed ikoną oliwna lampa i gruba woskowa świeca, jako znak wdzięczności mnichów za miłosierdzie Bogurodzicy okazane na tym miejscu przez Jej ikonę, która zmieniona po cudzie ożywienia jest do dziś niekwestionowanym dowodem historii, którą kroniki opisują.

W roku 807 na świętej Górze Atos wylądowała banda piratów, która korzystając z osłony nocy ukryła się w nadbrzeżnych krzewach, żeby o świcie, gdy otworzą bramę monasteru, wtargnąć do środka,

pozabijać mnichów i ograbić ze wszystkiego, co można by było wymienić na złoto. Piraci wybrali watopedzki monaster ze względu na to, że był on "cesarskim" monasterem, obficie obdarowanym przez rodziny bizantyjskich cesarzy. Znajdowały się w nim liczne i bogate dary oraz wota składane za łaski hojnie zlewane przez Bogurodzicę na tym miejscu. Jaka siła mogła powstrzymać bandytów? Czy bezbronni mnisi, których jedyną bronią jest nieustanna modlitwa Jezusowa - "Jezu Chryste, Synu Boga Żywego, zmiłuj się na de mną grzesznikiem", obronią się sami przed krwiożerczymi ludzkimi bestiami. Plan napadu był przemyślany i powinien był się udać. Opiekunka świętej Góry Atos nie dopuściła jednak do zrealizowania tego bezbożnego planu. Zadziałała sama z właściwą Jej wielką macierzyńską miłością dla pokładających w Niej ufność. Udaremniła w cudowny sposób plany bezbożników. Tylko Ona potrafi z najbardziej ukrytych i złośliwych planów szatańskich wyprowadzić dobro dla nawrócenia Jej dzieci i wzbudzenia w nich większej wiary i miłości. Piraci oczekiwali w nadbrzeżnych krzewach myśląc, że są dobrze ukryci i nikt ich nie widzi. Jednak ich wszystkich obserwowała Królowa tej Góry, przed której ikonę na audiencję przyszli właśnie Jej rycerze - mnisi, aby odśłużyć jutrznię. Po nabożeństwie bracia udali się do swoich cel na krótki odpoczynek po całonocnym staniu w cerkwi na nogach i całonocnych modlitwach "za swoje i wszystkich ludzi przewinienia". W cerkwi pozostał sam ihumen, aby pomodlić się prywatnie i odmówić swoje modlitwy przed ikoną Bogurodzicy. W pewnej chwili zaskoczyły go słowa Niewiasty skierowane do niego z ikony Bogurodzicy: "Nie otwierajcie dzisiaj bram monasteru!" Ihumen wiedział, że w świątyni nie może przebywać kobieta. Tradycja mówi, że do dziś dnia żadna kobieta nie może przebywać ani zwiedzać Góry Athos. Popatrzył na ikonę Bogurodzicy i zamarł, gdy znów usłyszał głos płynący od Niej: "...lecz wejdźcie na mury monasteru i rozgromcie rozbójników". Oblicza Bogurodzicy i Jej Syna, którego trzyma na lewej ręce, ożyły w ikonie, która była typu Hodegetrii, czyli Przewodniczki, wskazującej prawą dłońią na Syna. Jezus Nauczyciel w lewej ręce trzymał zwój pisma jako Prawodawca, a prawą dłońią błogosławił jako Stwórca i Sędzia. Bogurodzica pochylona była lekko w kierunku Syna, wskazując prawą dłońią na Niego jako Prawdę, Drogę i Życie. Przed taką ikoną modlił się ihumen. W momencie, kiedy ihumen usłyszał z ikony słowa "Rozgromcie rozbójników" zauważył, że Jezus wyciągnął prawą rączkę i wierzchem dłoni zakrył usta Bogurodzicy, aby nie mogła mówić. Dzieciątko Jezus zwracając się do Swojej Matki powiedziało: "Nie, Matko moja! Nie mów im, niech będą ukarani!" Bogurodzica zaś starając się znów przemówić, uchwyciła Swą prawą dłońią rączkę Jezusa i zatrzymała ją, a oblicze Swoje odchyliła od Niego na prawo i znów dwukrotnie powiedziała te słowa: "Nie otwierajcie dzisiaj bram monasteru, lecz wejdźcie na mury i rozgromcie rozbójników!"

*Polaków nie zdobywa się groźbą, tylko – sercem.*

*Kard. Stefan Wyszyński*

Ihumen przerażony szybko zebrał wokół siebie wszystkich braci monasteru i opowiedział im o wszystkim co widział i słyszał z ust Bogurodzicy i samego Jezusa Chrystusa. Nie trzeba było nikogo przekonywać o prawdziwości słów ihumena, ponieważ wszyscy ze strachem Bożym i ujrzeni, że ikona nie wygląda tak jak poprzednio, lecz pozostała w nowej formie, tak jak widział ją ihumen. Bogurodzica trzyma teraz prawą rączkę Jej Syna Swoją prawicą, a Jej oblicze pozostało odchylone na prawo. Strach, łzy wdzięczności i miłości do swojej Pocieszycielki i Obrócnicy wypełniły serca mnichów. Oddali cześć Tej, która znów dotrzymała słowa i obroniła Swoje ziemskie dziedzictwo i mieszkające w nim sługi. Jako Matka mająca śmiały dostęp do Swego Syna, wymogła na Nim ustępstwo, aby kochający Ją mnisi nie byli zawstyżeni w swej ufności, mimo swoich uchybień i swojej grzeszności. W Kanie Galilejskiej też powiedziała na weselu do sług wbrew Swemu Synowi: "Zróbcie wszystko cokolwiek Syn mój wam powie..." Wiedziała Bogurodzica, że Jej Syn, Jezus, nie odmówi Jej niczego i spełni Jej prośbę. On chce, aby Go prosić o łaski przez Jego Matkę. Mnisi ufający bezgranicznie swej Niebieskiej Opiekunce i tym razem nie zostali zawstyżeni w swej wierze i ufności. Spełniając słowa Bogurodzicy o świecie udali się na mury i odpędzili na morze rozbójników, którzy ze wstydem opuszczali ziemię Matki Bożej. Do dziś na całej ziemi ta święta ikona nazywana jest "Pocieszeniem i Dobrą Radą" albo "Ukojeniem". Bogurodzica okazała się prawdziwym Pocieszeniem i nauczyła wszystkich, że każdy, kto do Niej uciekać się będzie z wiarą i ufnością choćby był zraniony grzechem, nie odejście od Niej zawstyżony, bez pomocy i pociechy. Ona sama pospieszy na modlitwy i ujmie się w błaganiach za nami przed majestatem Syna Swojego i Boga naszego, który będzie też Sędzią żywych i umarłych. Jezus zabronił Swej Matce ostrzegać mnichów, bo powinni odebrać sprawiedliwą karę. Wyciągnął Swą korzącą prawicę wydając wyrok skazujący.

Błagająca za narodem chrześcijańskim Przczysta Dziewica uchwyciła tę prawicę i macierzyńską miłością utrzymuje ją w Swej dłoni do dziś, by Sędzia Sprawiedliwy - Jej Syn, nie karał mnichów wtopedzkich, ani nas grzesznych chrześcijan rozsianych po całym świecie. O jakże wielka jest miłość Matki Bożej do nas. Jakże przegromna Jej troska o nasze zbawienie, abyśmy i my nie zwątpili w Jej moc i miłość do nas, pozostała w tej wtopedzkiej ikonie Jako Matka nieustannie powstrzymująca gniew Boży na nas skierowany. Ikona Wtopedzkiej Bogurodzicy niesie nie tylko mnichom na Atosie, ale i nam wszystkim pocieszenie i udziela dobrych rad w czasie ogólnego zamętu i chaosu, gdy chrześcijanie tracą Jezusa Chrystusa z pola widzenia, wstydzą się krzyża, przestają uważać Chrystusa za Boga, powątpiewają w Jego Zmartwychwstanie, nie wierzą w piekło i wieczną karę ognia, usprawiedliwiają grzech, a kłanianie się demonom uważają za "zbieranie ziaren prawdy" rozsianych po różnych bałwochwalczych religiach. Odchylone oblicze Bogurodzicy i Jej dłoń wciąż dzierżąca prawicę Chrystusa Sędziego zaprasza słabych i pozbawionych ufności chrześcijan, a może i zdrajców z różnych przyczyn zapierających się Chrystusa i Jego Ewangelii, aby przyszli do Niej, aby Jej zaufali. Ona obroni ich przed duchowymi piratami, przed fałszywymi prorokami, przed lwem ryczącym wokół, który szuka kogo pożreć. Jej oczy zdają się mówić: "Nie bójcie się piratów,

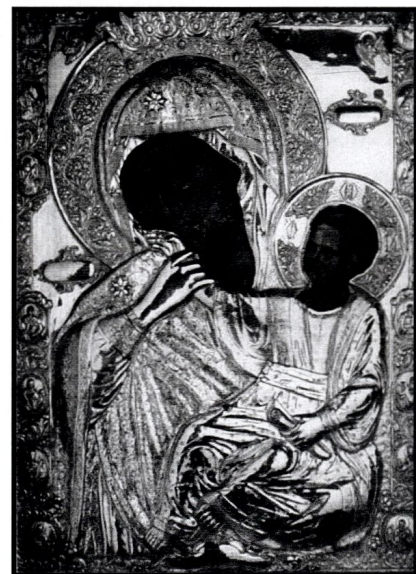
którzy zabić mogą ciało, ale tego, który i duszę i ciało może wrzucić w ogień piekielny".

Święta góra Athos znajduje się w Grecji. Posiada status okręgu autonomicznego, zamieszkiwanego wyłącznie przez mnichów prawosławnych. Według legendy twórcą pierwszego klasztoru na Athos był Konstantyn Wielki, jednak nie istnieją żadne dokumenty, które potwierdzałyby istnienie życia monastycznego w tym miejscu już w tym okresie. Najprawdopodobniej pierwsi asceci osiedlili się na tym obszarze pod koniec VIII w., wykorzystując jego położenie geograficzne. Bardziej zorganizowana wspólnota monastyczna uformowała się w tym miejscu przed rokiem 843, w którym delegacja mnichów z Athos brała udział w uroczystości oficjalnego przywrócenia kultu ikon w Konstantynopolu. Za początek zorganizowanego na większą skalę życia monastycznego na Athos uważa się powstanie w 963 Wielkiej Ławry. Jej twórca Anatazy z Athos opracował zbiór reguł porządkujących życie codzienne zakonników, które miało się koncentrować na pracy na roli oraz modlitwie. Na przełomie ostatnich stuleci, klasztor Athos zamieszkiwało około 2 tysiące mnichów w 20 głównych monasterach. Napływający do klasztorów nowi kandydaci na mnichów pochodzą nie tylko z krajów tradycyjnie prawosławnych, mających związki ze Świętą Górą (Grecja, Serbia, Bułgaria, Rosja), ale i z obszarów, gdzie prawosławie jest religią mniejszości narodowych oraz gdzie działają misje tego wyznania (Wielka Brytania, Francja, Holandia, Niemcy, Peru). Ponad 1/4 wszystkich zakonników Athos ma wykształcenie wyższe, tylko niecałe 2 procent nie ukończyło żadnej szkoły. Pomimo odosobnienia mnisi prowadzą tutaj ożywione życie połączone z modlitwą i medytacją. W codziennym życiu pomagają im osoby cywilne, mogą korzystać z samochodów, łodzi motorowych jest łączność telefoniczna i sieć komputerowa. Ze względu na wielką wartość historyczną i kulturalną Athos został wpisany na listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego UNESCO.

Źródło:

Dąbrowski W. Athos - Republika Mnichów.

Halina Martowicz



*Sztuką jest umierać dla Ojczyzny, ale największą sztuką jest dobrze żyć dla niej.*

*Kard. Stefan Wyszyński*

# Pojednanie – miłość Chrystusa przynagla nas

(por. 2 Kor 5,14-20) (TYDZIEŃ MODLITW O JEDNOŚĆ KOŚCIOŁA 2017)



## 1. Chrystus światłością swoich wyznawców

Dzisiejsza liturgia zwiastuje wielką światłość, która „oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (J 1,9). Jest nią Pan nasz Jezus Chrystus. W noc swego narodzenia, w świątyni w ramionach sprawiedliwego Symeona, nauczając w portykach salomonowych, czy na Górze Przemienienia, gdzie Jego oblicze jaśniało jak słońce, ale także na Kalwarii swej męki i w końcu definitywnie w swym Zmartwychwstaniu zawsze, choć w rozmaity sposób, Jego twarz lśniła blaskiem chwały Ojca Niebieskiego. Tak więc On sam światłość świata emanuje światłem. To światło spływające z Niego to także Jego święta Ewangelia najpotężniejszy religijny reflektor świata, to Jego czyny przywracające ludzkim ociemniałym oczom światło widzenia, a chromym ludzkim duszom światło na drogę do ich Stwórcy. Na tej drodze do Boga umieścił On także sakramenty chrztu, pokuty, Eucharystii i wszystkie inne, by ludzka dusza nie pobłądziła na tym świecie i nie zatraciła się w ciemnościach potępienia.

Dziś w niedzielę w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan zwróćmy jednakże uwagę na jeden szczególny ośrodek Chrystusowej światłości. Jest nim Chrystusowa wspólnota – Jego Kościół. To ci, o których On powiedział: „Kto idzie za Mną nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12). Ale też zaraz od nich żąda: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre czyny i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16). Dziś warto zapytać o to, czy Jego wyznawcy, to jest chrześcijanie spełniają to Jego oczekiwanie? Z pewnością są liczni tacy, którzy spełniają Jego wymogi. Jednakże chrześcijaństwo jako ogólnoswiatowa wspólnota wierzących wskutek swych podziałów, wewnętrznych kłótni i wrogości nie tylko że nie błyszczą przykładem, ale wręcz jest dla świata zgorszeniem. Tak więc wyrastająca z tego stanu rzeczy mnogość Kościołów

i Wspólnot chrześcijańskich przestaje być solą ziemi i światłością świata, a być może staje się dla niego niesmakiem i zaciemnia powszechną wolę zbawczą Stwórcy. Pociesza jednak to, że „pod tchnieniem łaski Ducha Świętego ...wielu ludzi na całym świecie... a także wśród naszych braci odłączonych powstał i z dnia na dzień roztacza coraz szersze kręgi, ruch zmierzający do przywrócenia jedności wszystkich chrześcijan” (Dekret o ekumenizmie 1). Jedną z najważniejszych jego form są wspólnie urządzone tygodnie modlitw o jedność chrześcijan.

## 2. Pojednanie braci – podstawa i motywacja

Materiały na tegoroczny Tydzień Modlitw zostały przygotowane przez chrześcijan z Niemiec. Inspirację do refleksji nad obecną kondycją chrześcijaństwa oraz intencje do modlitw i różnych nabożeństw oparli na tekście biblijnym 2 Kor 5,14-20. Tam między innymi czytamy: „W Chrystusie bowiem Bóg pojednał świat ze sobą, nie poczytując ludziom ich grzechów, a nam powierzył głoszenie pojednania. Jesteśmy więc posłani w imię Chrystusa. Sam Bóg niejako zachęca przez nas: W imię Chrystusa prosimy: Dajcie się pojednać z Bogiem!” (Pismo św. według przekładu ekumenicznego, Warszawa 2012). Duch Święty ujawnia nam w tym tekście rzecz zdumiewającą: to nie zbuntowana przed Bogiem ludzkość usiłuje przejednać obrażanego Boga i przychylnie Go do siebie usposobić, ale to On sam wychodzi z inicjatywą pojednania i sam to dokonuje. Jedną ludzi ze sobą. Na tym świecie obowiązuje taka logika: kto zawinił, ten powinien pierwszy uczynić krok ku przeproszeniu i pojednaniu. Bóg czyni to inaczej, na swój boski sposób. Nie czeka na ruch człowieka. Sam przychodzi i w Jezusie Chrystusie staje się człowiekiem. W Nim staje się niebywałą bosko-ludzką jednością. Tak oto wygląda jedność Boga z człowiekiem. Od wydarzenia zatem, kiedy „Słowo stało się ciałem” żadnego innego sposobu pełnej jedności Boga z ludźmi nie ma i być nie może. To w Jezusie Chrystusie i tylko przez Niego mamy doskonały dostęp do Ojca Niebieskiego. Ta zdumiewająca prawda o jednaniu przez Boga ludzi ze sobą ujawnia z jednej strony bezgraniczną miłość Boga jako motyw Jego działania; z drugiej zaś wskazuje na przeobstwienie tegoż człowieka jako ostateczną formę jego bytowania w wieczności. Jasne jest, że aby Boże dzieło pojednania mogło się dokonać konieczne było i jest nadal także otwarcie się na nie ze strony człowieka. To otwarcie ujawniło się doskonale w przedstawicielskiej śmierci Jezusa Chrystusa, a przyjęcie tej jedności z Bogiem na zawsze w Jezusowym zmartwychwstaniu.

*Bóg i wtedy nas miłuje, gdy cierpieniem uświęca.*

*Kard. Stefan Wyszyński*

Duch Święty, który został dany Kościołowi, aplikuje tą Jezusową jedność z Bogiem każdemu, kto jednoczy się z Jezusem. On też nieustannie przypomina podzielonym chrześcijanom: „dajcie się pojednać z Bogiem”. W optyce ewangelijnej niedopuszczalne jest życie w grzechu przeciw swoim braciom. Uporczywe trwanie w grzechu skłócenia wyznaniowego nie może więc nigdy być zaakceptowane. Owszem, pojednanie to nie dokonuje się bez ofiary. Ale Jezus już ją złożył. Oddał swoje ludzkie życie; On umarł za wszystkich. Ustanowił wreszcie swój Kościół po to, by świadczył o tej zdumiewającej prawdzie, że są już oni pojednani z Bogiem i „już nie żyją dla samych siebie; żyją dla Tego który za nich umarł i zmarłychwstał”.

### 3. Trudność do przewyciężenia

W tym roku przypada 500-na rocznica wystąpienia Lutera, który swoimi 95 tezami opublikowanymi na drzwiach kościoła zamkowego w Wittenberdze zapoczątkował dyskusję na temat niektórych praktyk kościelnych, która doprowadziła ostatecznie do rozłamu w chrześcijaństwie zachodnim i powstania do dziś licznych Kościołów i Wspólnot protestanckich odłączonych od Stolicy Apostolskiej. Dla chrześcijan w nich żyjących ta tak zwana Reformacja była oczyszczeniem wiary Chrystusowej wspólnoty, natomiast dla katolików – zburzeniem jedności z jednym, świętym, powszechnym i apostołskim Kościołem. Pierwsi chcieliby tegoroczny jubileusz obchodzić bardzo uroczysto; ci drudzy mają co do tego poważne zastrzeżenia. Żeby wyjść z tego impasu i nie dokładać nowych powodów do pogłębiania wzajemnych urazów pomiędzy nami i ewangelikami, Ojciec święty Franciszek zaprezentował ciekawą tegoż propozycję. W czasie inauguracji obchodów 500-lecia Reformacji w katedrze luterskiej w Lund (31 X 2016 r.) w swoim wystąpieniu nawoływał zarówno jednych jak i drugich do modlitwy o pełne zjednoczenie się z Jezusem Chrystusem i trwanie w Nim, o uznanie błędów, któreśmy przez ten czas popełnili, o proszenie Boga o ich przebaczenie, oraz o dziękowanie Bogu za to, że już od 50 lat podążamy razem drogą pojednania poprzez dialog ekumeniczny między Światową Federacją Luterską a Kościołem katolickim. Do licznie zgromadzonych chrześcijan obu wyznań tak przemawiał: „Jezus wstawia się za nami u Ojca jako pośrednik i modli się do Niego o jedność swoich

uczniów, „aby świat uwierzył” (J 17,21). To nas właśnie pociesza i pobudza do zjednoczenia z Jezusem, aby prosić Go natarczywie: „Daj nam dar jedności, aby świat uwierzył w moc Twego miłosierdzia”. To jest właśnie świadectwo, jakiego świat od nas oczekuje. Jako chrześcijanie będziemy wiarygodnym świadectwem miłosierdzia na tyle, na ile przebaczenie, odnowa i pojednanie będą między nami codziennym doświadczeniem. Wspólnie możemy głosić oraz konkretnie i radośnie ukazywać Boże miłosierdzie, broniąc i służąc godności każdej osoby. Bez tej służby dla świata i w świecie wiara chrześcijańska jest niepełna (...) Modlimy się razem, luteranie i katolicy w tej katedrze i jesteśmy świadomi, że bez Boga nic nie możemy uczynić. Prośmy o Jego pomoc, abyśmy byli żywymi członkami, zjednoczonymi z Nim, zawsze potrzebującymi Jego łaski, aby móc razem nieść Jego Słowo światu, który potrzebuje Jego czułości i miłosierdzia”.

W wielu Kościołach panuje słuszne przekonanie, że im bardziej jesteśmy zanurzeni w Chrystusie, tym bliżej żyjemy ze sobą nawzajem. Także w 500. rocznicę Reformacji przypominały sobie zarówno osiągnięcia, jak i tragedie naszej historii. Co wybierzemy z tego doświadczenia i uczynimy treścią dnia współczesnego? Miłość Chrystusa przynagła nas, jako odnowione stworzenia, do aktywnego poszukiwania jedności i pojednania. A pełne światła i radości zjednoczenie dokona się, jak wierzymy, mocą Głowy Kościoła Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Opracowanie: ks. Stanisław Janusz

Duszpasterstwo ekumeniczne, 18 I 2017 r.



*I pomyśl, jakie to dziwne, że Bóg miał lata dzieciinne, matkę, osiotka, Betlejem.*

*Ks. Jan Twardowski*

# Jedynemu Bogu – Naród

## Otwarcie Świątyni Opatrzności Bożej 1791 - 2016

*"Niech ta świątynia stanie się miejscem szczególnego dziękczynienia za wolność Ojczyzny. Modlę się, by żadne bolesne doświadczenie nie zakłóciło tego dziękczynienia, na które czekaliśmy 200 lat".*

*Św. Jan Paweł II, 13 czerwca 1999 r.*

Po 225 latach od obietnicy złożonej przez Polaków, w Święto Niepodległości, w obecności przedstawicieli najwyższych władz państwowych, kościelnych i pielgrzymów odprawiono w Wotum Narodu w Warszawie, pierwszą Mszę Świętą.

Na tę chwilę czekały pokolenia naszych ojców i dziesiątki tysięcy Darczyńców, którzy od lat wspierają budowę Świątyni Opatrzności Bożej. Jej wrota otworzyły się dla wiernych w symbolicznym dniu, 11 listopada. W jeszcze surowym, ale pięknie podświetlonym wnętrzu, w obecności Prezydenta RP Andrzeja Dudy, pani Prezes Rady Ministrów Beaty Szydło, przedstawicieli rządu i parlamentu oraz przy licznych udziałach wiernych z całej Polski odprawiono pierwszą Mszę Św. w intencji Ojczyzny. Koncelebrowało ją blisko stu biskupów i kapłanów pod przewodnictwem Prymasa Polski, abp. Wojciecha Polaka. Przy ołtarzu z białego marmuru stanął również nowy nuncjusz apostolski w Polsce, abp Salvatore Pennacchio. W prezbiterium znalazł się papieski tron i oryginalna ambona z placu Zwycięstwa z 1979 r., przy której niezapomnianą homilię wygłosił św. Jan Paweł II. Uroczystą liturgię rozpoczęło procesyjne wejście przy śpiewie „Bogurodzicy”. Przy dźwiękach sygnału „baczość” wmaszerował poczet sztandarowy, po czym zgromadzeni wraz z chórem Wojska Polskiego odśpiewali hymn narodowy. „Czekaliśmy na ten moment dokładnie 225 lat, od obietnicy Świątyni -Wotum, jaką złożył król i twórcy Konstytucji 3 maja. Dziś stajemy przy ołtarzu tej monumentalnej Świątyni, by przede wszystkim dziękować. Sanktuarium Bożej Opatrzności to jest miejsce dziękczynienia Bogu, a równocześnie zawierzenia Bożej Opatrzności. Jest to także miejsce przymierza z Bogiem i wynikającego stąd przymierza ludzi między sobą. Wszystkiego tego bardzo potrzebujemy, potrzebuje współczesny świat i nasza Ojczyzna. Niewątpliwie bowiem jesteśmy świadkami deficytu wdzięczności, a także braterstwa, zgody i miłości – powiedział na początku kard. Kazimierz Nycz, dziękując Darczyńcom, budowniczym i inicjatorowi wzniesienia Świątyni na Polach Wilanowskich, a także zmarłemu w 2013 r. kard. Józefowi Glempowi. Homilii abp Stanisława Gądeckiego wysłuchało blisko 5 tys. wiernych zebranych na uroczystości i tysiące przez przekaz telewizyjny.

Z sercem przepelnionym wdzięcznością wchodzimy więc dzisiaj do tej świątyni, wypowiadając pełne zachwyty słowa. (...) Gdy budynek kościelny jest piękny, wówczas budzi radość w sercach

ludzkich, budzi utajoną tęsknotę za Bogiem, tęsknotę za świętością – mówił w homilii przewodniczący Episkopatu Polski, nawiązując m.in. do 123 Psalmu Dawida. Na koniec Mszy Św. głos zabrał także Prymas Polski:

Pragniemy dzisiaj dziękować za obudzoną w sercach naszych solidarną więź pokoleń, która wciąż trwa i której widzialnym znakiem jest Wotum naszego narodu, moralny obowiązek cieszącego się wolnością obecnego pokolenia Polaków.. Bo przecież za wolność dziękowali nasi praojcowie, wolność zdobywali ojcowie, a wolność zdobytą my mamy zabezpieczyć – mówił abp Wojciech Polak”.

Po homilii kard. Kazimierz Nycz odmówił Akt Dziękczynienia i Zawierzenia Opatrzności Bożej, powtórzony później podczas drugiej Mszy Św., sprawowanej pod przewodnictwem bp. Rafała Markowskiego dla kolejnych kilku tysięcy wiernych. Wieczorem kolejny raz Świątynia wypełniła się po brzegi, gdy dwukrotnie wykonano niezwykle utwór skomponowany przez Michała Lorenca na otwarcie i dla uczczenia jubileuszu 1050 – lecia Chrztu Polski. Zachwycająca muzyka „Przymierza” w wykonaniu wybitnych artystów, m.in. Orkiestry Akademii Beethovenowskiej pod dyrekcją Lee Reynoldsa potwierdziła wybitne walory akustyczne Świątyni, a niezwykle oprawa, gra świateł i towarzyszące im obrazy wyświetlane na olbrzymiej ścianie ołtarzowej pozostawiły w sercach tysięcy uczestników uroczystości niezatarte wrażenie.

„Bogu Dziękujemy! Jesteśmy świadkami niezwykłych chwil. Dzięki Bogu, obietnica, której nie udało się nam wypełnić przez ostatnie 225 lat, już niemal została zrealizowana. Wdzięczni za odzyskaną niepodległość oraz za pontyfikat Jana Pawła II i życie wielu innych Polaków, którzy na przestrzeni wieków położyli cegły pod gmach naszej wolności, chcemy dziękować Opatrzności w powstającym wilanowskim sanktuarium. To miejsce, w którym indywidualnie i zbiorowo będziemy wznosić hymn uwielbienia za dobro, które spotkało tyle pokoleń naszych rodaków. W ciągu minionego roku udało się naprawdę wiele, ale potrzeba wciąż naszej pracy, sił i środków, byśmy mogli z pełną stanowczością powiedzieć, że budowę Wotum Narodu zakończyliśmy. W wymiarze duchowym wznoszenie tego dzieła z pewnością nigdy się nie skończy. Otwieramy Świątynię, aby ją dalej budować: upiększać i uświęcać, wypełniając jej wnętrza dziełami sztuki sakralnej. Codziennie pielgrzymujemy tu wszyscy czujący, że mamy Bogu za co dziękować. Niech to miejsce na wieki żyje naszą wdzięcznością. Z serca błogosławię, + Kazimierz Kardynał Nycz, Arcybiskup Metropolita Warszawski”.

Informację przekazała Halina Martowicz,

na podstawie Magazynu Centrum Opatrzności Bożej „Dziękuję”, Nr 4 (34)/2016

*Życie trzeba przeżyć godnie, bo jest tylko jedno.*

*Kard. Stefan Wyszyński*

# Dwanaście tras samochodowych przeznaczonych dla wycieczek rodzinnych

Zapraszam Państwa w Bieszczady. W poszczególnych numerach pisma „Nasza Rodzina” przedstawione zostaną propozycje atrakcyjnych tras dla rodzinnych wycieczek samochodowych. Zostaną one dostosowane do poszczególnych miesięcy roku tak, aby ukazywały atrakcje kulturowe, historyczne i przyrodnicze regionu w poszczególnych fenologicznych porach roku.

## GEOARTAKCJE W DOLINIE SANU – trasa na styczeń

Ukazuje ona atrakcje geologiczne w dolinie Sanu. Formy zwierzelinowe piaskowca, możemy podziwiać niezależnie od pogody i pory roku. Są one dostępne w terenie i prowadzą do nich ścieżki dydaktyczne i spacerowe. W Sanoku do Orlich Skałek udajemy się z Królewskiej studzienki w dzielnicy Biała Góra, trasą otwartej jesieni ubiegłego roku ścieżki dydaktycznej, utworzonej dzięki finansom Nadleśnictwa Brzozów i Gminy Miasta Sanoka. Do skałek w Bykowcach docieramy kierując się szlakiem zielonym, który zaczyna swój bieg przy ostatnim przystanku MKS w Bykowcach. Trasa wycieczki uwzględnia atrakcje geologiczne w postaci pojedynczych skał, urwisk skalnych i piaskowcowych ostańców. Większość z podanych obiektów podlega ochronie w formie pomników przyrody nieożywionej. Najciekawsze formy geologiczne zobaczymy w Bykowcach i Lisznej, są to duże grzyby skalne, których wysokość waha się od 3-7 m.

**Przebieg trasy styczniowej: Sanok – Zagórz - Lesko - Łukawica – Manasterzec – Załuż – Bykowce — Liszna – Sanok.**  
**Dystans: 44 km.**

### Warto zobaczyć:

**Sanok** - atrakcje przyrodnicze: Park Krajobrazowy Gór Słonnych, Specjalny Obszar Ochrony Ptaków Góry Słonne PLB180003, Specjalne Obszary Ochrony Siedlisk Góry Słonne PLH180013, Dorzecze Górnego Sanu PLH180021 i Rzeka San PLH180007, 12 pomników przyrody ożywionej (lipy, jesion i kasztanowiec), pomnik przyrody nieożywionej - źródło siarkowe „Nad Wodospadem”, park miejski i Kopiec Mickiewicza, zespół dworsko-parkowy Mniszech-Tchórznickiego. Muzea: Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku prawie 200 obiektów drewnianych, 38 ha powierzchni, Muzeum Historyczne w Zamku (ikony z XV-XIX w., malarstwo współczesne, największa na świecie kolekcja dzieł Zdzisława Beksińskiego. Rynek (Ratusz Miejski z XVIII w., budynek dawnej Rady Miejskiej z końca XIX w., kamieniczki z XVIII i XIX w., pracownia ikon, Biuro Wystaw Artystycznych, CIT, kapliczka wotywna z 1810 ufundowana przez Ksawerego Krasickiego, Klasztor OO. Franciszkanów z 1640 r. – Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, Pl. św. Michała (fundamenty średniowiecznego kościoła pw. Św. Michała Archanioła, kościół fanny pw. Przemienienia Pańskiego, dom Mnsjonarzy z połowy XVIII w.), ławeczka Dzielnego Wojaka Szejka. Judaika: Mała Synagoga Klaus Sadogora, Synagoga Jad Charuzim, kirkut. Zabytki świeckie: zajazd z XVIII, dawny szynk

“Bacówka” - siedziba dyrekcji MBL, budynek gimnazjum im. Królowej Zofii, dawne koszary 45 Galicyjskiego Regimentu Piechoty z 1912r., dawne koszary Landwehry, dawny Dom Żołnierza, kamienica Ramerówka z 1866r., budynek Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego Sokół z przełomu XIX i XX w., willa Zaleskich, Willa Szomka, Willa Domańskich dawna C.K. Okręgowa Dyrekcja w Sanoku, budynek II LO, dawna Szkoła Ludowa im. Franciszka Józefa z 1898r., zajazd z XIX w. - siedziba dyrekcji Muzeum Historycznego. Świątynie: dawny Archikatedralny Sobór Prawosławny pw. Świętej Trójcy z 1784 r. z XVII w. z cudowną Ikoną Matki Boskiej Sanockiej, drewniana cerkiew grecko-katolicka pw. Wniebowstąpienia Pańskiego z 1844r., greckokatolicka cerkiew pw. św. Dymitra, Zbór Zielonoświątkowców, kościół polsko-katolicki. Nekropolie: ul. Matejki i Rymanowskiej, kwatery żołnierzy radzieckich, cmentarz jeńców radzieckich. Ekspozycja militariów w dawnej jednostce wojskowej i przy moście Białogórskim, sowieckie żelbetonowe schrony bojowe z 1939-41 r.

**Zagórz** - Droga Krzyżowa - galeria bieszczadzkich twórców, murowana cerkiew prawosławna pw. św. Michała Archanioła z 1836r., murowana cerkiew greckokatolicka pw. św. Michała Archanioła z 1865r., rzymskokatolicki kościół murowany z 1697 r. sanktuarium Matki Bożej z XV w. z ikoną Zwiastowania, ruiny klasztoru Karmelitów Bosych z XVIII w. z ogrodami i wieżą widokową, torowisko Węgiersko-Galicyjskiej Kolei Żelaznej.

**Lesko** - zamek Kmitów i kościół parafialny z XVI w., synagoga z XVII w. z galerią prac bieszczadzkich artystów, kirkut – największy cmentarz żydowski w Bieszczadach, park miejski z pomnikowymi okazami drzew, Wolańska Skała, sowieckie żelbetonowe schrony bojowe z 1939- 41 r.

**Łukawica** - prawoskręt do Bezmiechowej Górnej – lotnisko szybowcowe i jeden z najlepszych punktów widokowych w Bieszczadach.

**Manasterzec** - dawna cerkiew z 1820r., rezerwat Góra Sobień ze ścieżką dydaktyczną i punktem widokowym

**Załuż** - XIX-wieczny zespół dworski, sowieckie żelbetonowe schrony bojowe z 1939- 41 r., cmentarz żołnierzy słowackich z II wojny światowej.

Bykowce - rezerwat „Polanki” ze ścieżką dydaktyczną, pomniki przyrody nieożywionej, źródła, pomniki przyrody: Mały i Duży Kamień, Specjalny Obszar Ochrony Siedlisk Sanisko w Bykowcach PLB180045, zespół dworski z pocz. XX w., sowieckie żelbetonowe schrony bojowe z 1939- 41 r.

**Liszna** - pomnik przyrody nieożywionej „Orli Kamień”.

**Sanok.**

*Nie wystarczy w Boga wierzyć, trzeba jeszcze Bogu...zawierzyć.*

*Kard. Stefan Wyszyński*

# PIERWSZE ŚLADY PRZEDWIOŚNIA

## – trasa na luty

Trasa idealna na koniec lutego ze względu na możliwość podziwiania kwitnących kobierców śnieżycy wiosennej w rezerwacie „Śnieżycy wiosennej w Dwerniczku”. Wspomniany rezerwat jest bieszczadzkiem odpowiednikiem tatrzańskiej Doliny Chochołowskiej, gdzie wielu miłośników przyrody fotografuje i podziwia rozległe kobierce krokusów. W Dwerniczku przy szosie zobaczymy dwuhektarowy kobierzec śnieżycy wiosennej w odmianie karpackiej, gdzie z jednej łodygi wyrastają dwa kwiaty. Przejazd tą lutową trasą może być także okazją do górskiej wędrówki. Z Przełęczy Wyżnej 872 m n.p.m. można zdobyć Połoninę Wetlińską 1228m n.p.m., podążając szlakiem żółtym.

**Przebieg trasy:** Sanok – Zagórz – Lesko – Uherce Mineralne – Olszanica – Ustjanowa – Równia – Rabe – Żłobek – Czarna – Lutowiska – Smolnik – Dwerniczek – Dwernik – Nasiczne – Brzegi Górne – Przełęcz Wyżna – Wetlina – Smerek – Kalnica – Przysłup – Krzywe – Dołżyca – Buk – Polanki – Terka – Bukowiec – Wołkowyja – Polańczyk – Solina – Bóbrka – Myczkowce – OWR Caritas w Myczkowcach – Uherce Mineralne – Lesko – Zagórz – Sanok.

**Dystans:** 170 km.

**Warto zobaczyć:**

**Sanok – Zagórz – Lesko –**

**Uherce Mineralne** - rezerwat faunistyczny „Bobry w Uhercach”, barokowy kościół z 1757 r., pomnik przyrody nieożywionej, „Wodospad w Uhercach Mineralnych”, dwór Herbutów, Bieszczadzkie Drezyny Rowerowe, torowisko Węgiersko-Galicyskiej Kolei Żelaznej.

**Olszanica** - zespół dworski: pałac Jordanów z 1902r. otoczony parkiem krajobrazowym oraz dawna murowana cerkiew pw. Wniebowzięcia MB z 1919 r.

**Stefkowa** - dawna drewniana cerkiew pw. św. Paraskewii z 1836-40 r. Ustjanowa - dawna drewniana cerkiew pw. św. Paraskewii z 1792 r., izba Pamięci Akcji H-T.

**Równia** - dawna drewniana cerkiew pw. Opieki MB z początku XVIII w.

**Rabe** - dawna drewniana cerkiew pw. św. Mikołaja z 1852 r.

**Żłobek** - dawna drewniana cerkiew pw. Narodzenia NMP z 1830r., hodowla danieli i jeleni.

**Czarna** - dawna drewniana cerkiew z 1834 r.

**Lutowiska** - punkt widokowy, kościół rzymskokatolicki pw. Św. Stanisława Biskupa z 1911-1914r., kirkut z 2-giej połowy XVIII w., cerkwisko z cmentarzem unickim, Ośrodek Naukowo – Dydaktyczny BdPN, stadnina koni huculskich.

**Smolnik** - dawna cerkiew w stylu bojkowskim pw. Św. Michała Archanioła z 1791 r. wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, sery kozie w gospodarstwie przy dawnej cerkwi.

**Dwerniczek** - rezerwat „Śnieżycy wiosennej w Dwerniczku”.

**Dwernik** - kościół drewniany z lat 80-tych XX w., zbudowany z drewna cerkwi z Lutowisk, zespół przyrodniczo – krajobrazowy Młyn w Dwerniku.

Nasiczne - jaskinie, ścieżka na Dwernik Kamień, ścieżka do doliny Caryńskiego, wodospad Nasiczniański.

**Brzegi Górne - kamieniołom**, cerkwisko i cmentarz bojkowski, szlak czerwony prowadzący na Połoninę Wetlińską i Caryńską.

**Przełęcz Wyżna** 872 m n.p.m. - punkt widokowy, obelisk poświęcony pamięci Jerzego Harasymowicza (1933 – 1999), pomnik „Ofiarom gór i ratownikom niosącym im pomoc”, wyjście szlaku żółtego do Schroniska Chatka Puchatka na Połoninie Wetlińskiej,

**Wetlina** - wyjście szlaku żółtego na Przełęcz Orłowicza i Paprotną, wyjście szlaku zielonego na Dział i Małą Rawkę, wodospad „Sikława Ostrowskich”,



*Pierwszym „Czcicielem” Maryi, który w doskonały sposób oddał cześć swej Matce jest Jezus Chrystus.*

*Kard. Stefan Wyszyński*

**Smerek** - wyjście szlaku czerwonego na Smerek i na Fereczatą.

**Kalnica** - rezerwat „Olszyna łągowa w Kalnicy”, wyciąg narciarski w O.W. Bogdanka.

**Przełęcz Przysłup** 651 m n.p.m - stacja Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej, punkt widokowy, szlak na Jasło.

**Krzywe**- hodowle pstrągów

**Dołżyca** - stacja Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej, wyjście szlaku niebieskiego na Łopiennik.

**Buk** – stadnina, przejazdy bryczkami.

**Polanki** - droga do Łopiенki, droga do ścieżki dydaktycznej w rezerwacie

„**Sine Wiry**”, malownicze przełomy i drewniany most na Solince, wypały węgla drzewnego, kapliczka z 1896r.

**Terka** - cerkwisko z ruiną dzwonnicy parawanowej, tradycyjne budownictwo ludowe.

**Bukowiec** - ścieżka dydaktyczna z wiatą ogniskową nad Solinką, ścieżka na Korbanię.

**Wołkowyja** - ośrodek zarybieniowy pstrąga PZW, cerkwisko z ruiną dzwonnicy parawanowej, lewoskręt do Górzanki, zagospodarowana plaża z wiatą grillową.

**Polańczyk** - dawna cerkiew murowana z 1908 r., sanktuarium maryjne Sanktuarium MB Pięknę Miłości, Kiczera - punkt widokowy, uzdrowisko, liczne ścieżki spacerowe.

**Myczków** - murowany kościół i cerkiew gr. kat. z 1900 r., Muzeum Bojków.

**Solina** - zapora w Solinie, elektrownia wodna.

**Bóbrka** - kamieniołom z punktem widokowym, galeria rzeźb przydrożnych, rezerwat przyrody „Koziniec”, „Nad Jeziorem Myczkowieckim”, pomnik Powstania Leskiego,

**Myczkowce** - pomnik przyrody „Skala Myczkowiecka”, dawna murowana cerkiew pw. św. Jerzego z 1911r., pozostałości parku i spichlerza dworskiego, rezerwat przyrody: „Przełom Sanu pod Grodziskiem”, „Koziniec”, zapora wodna.

**Myczkowce** O.W. „Caritas” - ośrodek Jeździecki „Eden” z krytą ujeżdżalnią, możliwość przejażdżki bryczką lub organizacji kuligów, mini zoo, Centrum Informacji o Obszarach Natura 2000, wiaty ogniskowe dla grup wycieczkowych, korty tenisowe, Centrum Kultury Ekumenicznej (160 miniatur cerkwi i kościołów Północnych Karpat), Ogród Biblijny, liczne ścieżki edukacyjne i spacerowe, kawiarnia św. Franciszka.

**Uherce Mineralne – Lesko – Zagórz – Sanok**

#### Warto wiedzieć, że:

przed wyjściem na szlak można zadzwonić pod numer 13 4632204, do Sanockiej Centrali GOPR w celu sprawdzenia prognoz i komunikatów ratowników, w telefonie mobilnym na dzień przed taką wyprawą instalujemy aplikację Ratunek (pobraną wcześniej z Google Play), do pamięci telefonu dodajemy telefon alarmowy GOPR 601-100-300 lub 985, telefon i baterie do innych urządzeń (np. aparatu) przetrzymujemy pod kurtką, jak najbliżej ciała, którego ciepło będzie ogrzewać baterię i nie dopuści do szybkiego wyładowania, rozsądnie korzystamy na mrozie z telefonu (ograniczamy do minimum rozmowy, rozsądnie tworzymy filmy i zdjęcia), bo może być potrzebny w razie wzywania pomocy. Od stanu baterii w telefonie w takich chwilach zależeć będzie nasze zdrowie, a nawet życie, zimą szybciej zachodzi słońce, a niekiedy oblodzone szlaki są dla niewyposażonych w raki i czekany turystów nie tylko wyzwaniem, ale dużym zagrożeniem. Zrezygnowanie w takich warunkach z wycieczki w góry to także oznaka nie tylko zdrowego rozsądku, ale i odwagi. Wśród ludzi gór często powtarza się znane powiedzenie: „góra Ci nie ucieknie...”, warto o tym pamiętać i przełożyć wędrowkę na inny termin.

Piotr Kutiak



*Każde wielkie dzieło, każda wielka świętość rodzi się w milczeniu i skupieniu.*

*Kard. Stefan Wyszyński*

# Przepis Agaty

## CIASTO Z MASĄ BRZOSKWINIOWĄ

### *Biszkopt orzechowy:*

4 jajka  
5 dag zmielonych orzechów włoskich  
8 dag cukru  
5 dag mąki pszennej  
1/2 łyżeczki proszku do pieczenia  
Białka ubić na sztywną pianę, dodać cukier i żółtka.  
Orzechy wymieszać z mąką i proszkiem do pieczenia, delikatnie połączyć z masą jajeczną. Przełożyć do formy o wym. 22 x 28cm i piec w temp. 180°C przez 30-40 minut. Po przestudzeniu przekroić wzdłuż na dwa blaty.

### *Biszkopt kokosowy:*

6 białek  
1/2 szk. cukru  
15 dag wiórek kokosowych  
1 łyżka mąki ziemniaczanej  
1/2 łyżeczki proszku do pieczenia  
Białka ubić na sztywną pianę, pod koniec małymi porcjami dodać cukier. Dodać mąkę ziemniaczaną, proszek do pieczenia i wiórki, delikatnie wymieszać.

Przełożyć do formy o wym. 22 x 28cm i piec w temp. 180°C przez 30-40 minut. Ostudzić.

### *Masa brzoskwiowa:*

puszka brzoskwiń  
6 żółtek  
1/2 op. budyniu śmietankowego  
1 łyżka mąki pszennej  
1 kostka Kasi  
Odlać sok z brzoskwiń, jeśli nie będzie całej szklanki, dodać wody, zagotować. Żółtka, mąkę i budyń rozmieszać z małą ilością wody, wlać do wrzącego soku, gotować chwilę do zgęstnienia. Przestudzić i utrzeć z Kasią na puszysty krem. Dodać drobno pokrojone brzoskwinie, wymieszać.

### *Dodatkowo: polewa czekoladowa*

#### *Przełożenie:*

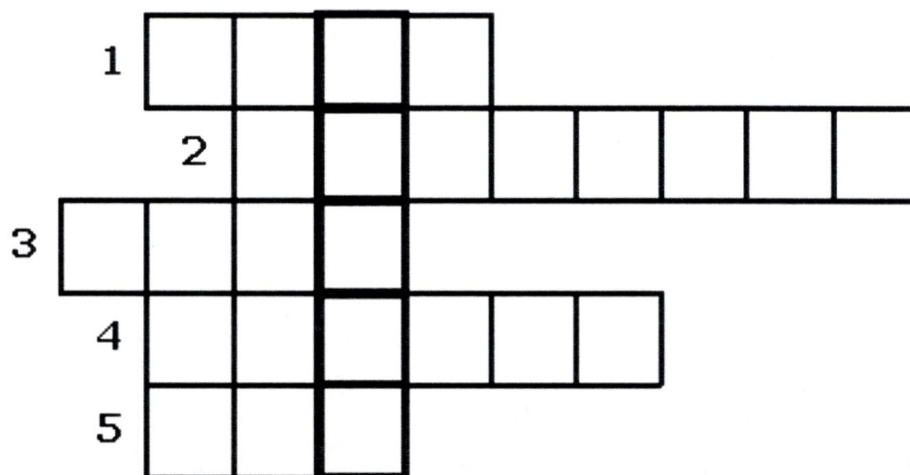
biszkopt orzechowy - połowa masy brzoskwiinowej  
- biszkopt kokosowy - połowa masy brzoskwiinowej  
- biszkopt orzechowy - polewa

**SMACZNEGO**

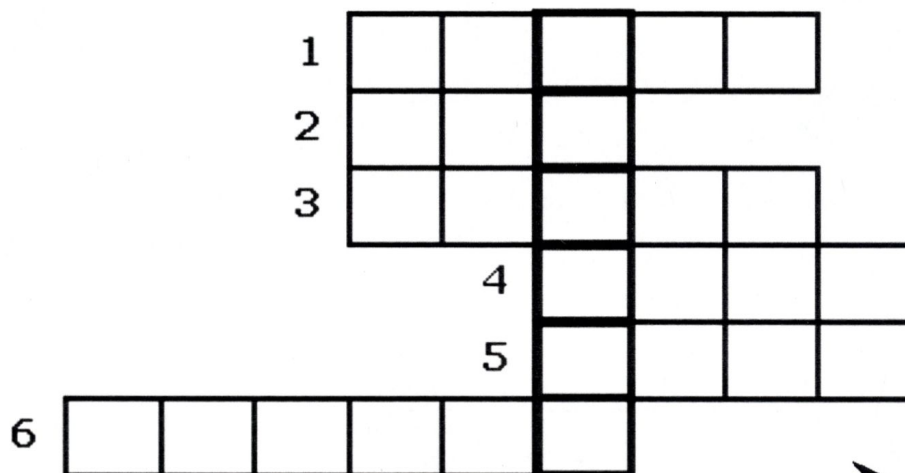


*Każda rzecz wielka musi kosztować i musi być trudna. Tylko rzeczy małe i liche są łatwe.*

*Kard. Stefan Wyszyński*



1. Brat Abła
2. Stworzony na obraz i podobieństwo Boże
3. Statek Noego
4. Tam po potopie wylądowała arka
5. Ukazał się na niebie na znak przymierza Pana Boga z Noem



1. Pierwotne imię Abrahama
2. Zbudował korab
3. Tam Pan Bóg pomieszał języki
4. Ogród Adama i Ewy
5. Spotyka nas, gdy jesteśmy nieposłuszni.
6. Miasto Lota, zniszczone z powodu grzechu.



Litery z pionowej grubej ramki (czytane z góry na dół) dadzą rozwiązanie krzyżówki

### Kochane Dzieci!!

Imię i nazwisko wraz z hasłem prosimy zapisać na oddzielnej kartce i wrzucić do koszyka na ołtarzu Bożego Miłosierdzia

Losowanie nagrody na Mszy św. o godz. 10.00 w niedzielę - 26 lutego 2017

*Radość wewnętrzna jest najgroźniejszą bronią przeciwko szatanowi, który jest smutny „z urodzenia”.*

Kard. Stefan Wyszyński

**W miesiącu grudniu 2016r i styczniu 2017****Chrzest przyjęli:**

Natalia Drwięga  
 Mia Bella Jagusińska  
 Amelia Lubomiła Maćkowska  
 Emil Eryk Wilk  
 Piotr Mateusz Mazur  
 Zofia Lena Konieczny  
 Izabella Jasion  
 Julia Anna Bujak  
 Antonina Krystyna Lassota



*Boże bądź uwielbiony w każdym dziecku. Błogosław im, daj radość ducha, zdrowie ciała i pokój serca.*

*Niech żyją na Twoją chwałę i nam na pociechę. Prowadź je, ochraniaj i uświęcaj.*

**Sakramentalny związek małżeński zawarli:**

*Bóg Ojciec niech was zachowa w miłości wzajemnej i zgodzie, aby pokój Chrystusowy w was zamieszkał i stale przebywał w waszym domu.*

**Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:**

Krystyna Anna Markowska  
 Stanisława Wilk  
 Wiktor Orleański  
 Wincenty Ignacy Hryszko  
 Marian Malejki  
 Anna Szczupaczyńska  
 Jerzy Józef Pietrzekiewicz  
 Wojciech Sierant  
 Andrzej Władysław Pałęcki



*Boże polecamy Tobie naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojcze pełen miłosierdzia, odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności, aby umarli dla świata żyli dla Ciebie.*

## *Sanocki kołędowanie*



### *Nasza Rodzina*

**Redaktor naczelny:** Ks. Wojciech Szarek, Ks. Andrzej Szczepiek

**Współpraca:** Halina Lech, Halina Martowicz

**Skład:** Jacek Lipiński

**e-mail:** [naszarodzina@nspj-sanok.pl](mailto:naszarodzina@nspj-sanok.pl)

**Strona parafialna:** [www.nspj-sanok.pl](http://www.nspj-sanok.pl)

*Parafia Rzymskokatolicka*

*pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

*38-500 Sanok, ul. Lipińskiego 54*

*tel: 13 46 539 44*

*Do użytku wewnętrznego*



# Orszak Trzech Króli

